Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi:
W Krakowie: rocznie kor. 3·—, kwartalnie kor. 8·—, miesięcznie kor. 2·70, za odnoszenie 40 hal. miesięcznie.
Adres Redakcji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy 14 hal.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

„Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi:
Na prowincji: rocznie kor. 40·—, kwartalnie kor. 10·— miesięcznie kor. 3·40. **Za granicą:** kwartalnie kor. 13·—, rocznie kor. 52.—.
Adres Administracji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy na prowincję 16 hal.

Nr. 140. Kraków, Piątek dnia 22 Czerwca 1900. Rok VIII.

Pr. III. 94/00/3. C. k. Sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. Prokuratora Państwa po myśli §. 493 pk. orzekł, że zamieszczony w Nrze 137 czasopisma „Głos Narodu“ z dnia 19 czerwca 1900 artykuł pod tytułem: „Epilog strasznego zgonu ś. p. Stochmalskiego“ strona 5, łam 2 i 3 w ustępach: a) od „Kowal zawinił“ do zgon ś. p. Stochmalskiego“ b) od „z dziwną zgodnością“ do „nieboszczykowi“ zawiera znamiona występku z §. 300 uk, że zakazuje się rozszerzania tego artykułu, zatwierdza się zarządzoną przez ck. Prokuratorję Państwa konfiskatę pomienionego numeru a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem w artykule tym autor omawiając wyniki rozprawy karnej z powodu śmierci ś. p. Stochmalskiego w tut. Sądzie krajowym karnym przeprowadzonej przez przekręcanie wyników tejże rozprawy oraz poniżanie zarządzeń wydanych w tej sprawie przez władze sądowe pobudza do pogardy i nienawiści przeciw c. k. Sądowi krajowemu karnemu i c. k. Prokuratorji Państwa w Krakowie. Równocześnie na wniosek ck. Prokuratorji Państwa stosownie do przepisu §. 20 ust. pras. poleca się redakcji czasopisma „Głos Narodu“, aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie takowego pod rygorem skutków z §. 21 ust. pras. bezpłatnie zamieściła. C. k. Sąd krajowy jako prasowy. Kraków dnia 21 czerwca 1900 *Waiwrausch.*

Zgon ministra Murawjewa.

W czwartek w późnych po południowych godzinach nadeszła z Petersburga depesza, donosząca, że minister spraw zagranicznych Rosji hr. Michał Nikołajewicz Murawjew, który jeszcze we środę w najlepszem zdrowiu i doskonałym humorze brał udział w recepcji dyplomatycznej, skonał nagle o godzinie wpół do 10 przedpołudniem. Zgon ten jest ważnym politycznym wypadkiem i w niezmiernie doniosłej dziejowej przypada chwili. Powszechne podejrzenia politycznego świata, polityce i intrygom Murawjewa przypisywały to, co się dziś dzieje na krańcach Wschodu; wybuch powstania sekty „Czerwonej Pięści“ miał być wzniecony za rosyjskie ruble i przez rosyjskich agitatorów; konszachty zaś pomiędzy cesarzową chińską, a dyplomacją rosyjską zwracały już od dłuższego czasu uwagę gabinetów Europy i stanowiły przedmiot żywego niepokoju. Polityka hr. Murawjewa, pozornie pokojowa i odpowiadająca rzekomym „wielkodusznym“ intencjom cara, od samego początku była zagadkową; trudno też było dokładnie zorjentować się w tem, do czego zmierzało wywołanie katastrofy chińskiej. Zdawało się, że jest to bezpośredni wstęp do wielkiego konfliktu pomiędzy wielorybem Oceanów, Anglją i niedźwiedziem północy Rosją, a sprawa podziału Chin, została wybrana jako bezpośredni powód przyszłej wojny.

W chwili, w której plany Murawjewa zaczęły dojrzewać, śmierć przecięła pasmo dni jego życia. Jakkolwiek depesza o tem milczy, należy przyjąć, że powodem zgonu jest anewryzm serca. Kto będzie jego następcą — oczywiście nawet zgadywać dziś trudno. Od wyboru tego następcy zależeć będzie rozwój wypadków świata w najbliższych latach, może miesiącach nawet. Wobec melancholji i apatji, w której pogrążony jest Mikołaj II, ster rządu spoczywa wszechwładnie w rękach jego mężów zaufania; było ich dotąd trzech: Witte, Murawjew i oberprokurator św. Synodu Pobiedonoscew, najmniej carowi sympatyczny, najbardziej jednak niewzruszony; obecnie jednego z tych trzech zabiera śmierć. Był on poniekąd pomiędzy Wittem a Pobiedonoscewem, którzy się wzajemnie nienawidzą, uosabiając przeciwne prądy. Witte jest Europejczykiem, Pobiedonoscew Azjatą; Murawjew łączył w sobie azjatyckie instynkty i azjatycką chytrość z najświetniejszą europejską kulturą i pozorami humanitaryzmu.

Michał Nikołajewicz Murawjew urodził się w kwietniu 1845, szkoły średnie ukończył w Połtawie i jako dziewietnastoletni młodzieniec wstąpił do ministerstwa spraw zagranicznych. Przydzielono go do ambasady rosyjskiej w Berlinie; po dwóch latach został sekretarzem poselstwa w Sztokholmie, następnie w Stuttgardzie, wreszcie znowu w Berlinie. W r. 1872 przeniesiony został na krótko do Karlsruhe, stamtąd do Paryża. Z Paryża jako najstarszy sekretarz wrócił do Sztokholmu, skąd w r. 1877 powołano go do Hagi. W wojnie rosyjsko-tureckiej brał udział jako pełnomocnik towarzystwa dla niesienia pomocy rannym i chorym żołnierzom. W r. 1880 został pierwszym sekretarzem ambasady w Paryżu i otrzymał tytuł szambelana. W r. 1893 przybył jako poseł do Kopenhagi. W r. 1897 po nagłej śmierci ministra Łobanowa-Rostowskiego został naprzód zarządcą tego ministerstwa, a w cztery miesiące później ministrem, właśnie w chwili, gdy Franciszek Józef wybierał się w petersburską podróż.

Mikołaj II poznał Murawjewa podczas pobytów swoich u rodziny matki w Kopenhadze i nabrał podziwu dla jego doświadczenia, zręczności i zdolności obejmowania dalekich widnokręgów. Zdaje się, że głównie ujął Murawjew cara planem zwołania hagskiej konferencji, której idea oddawna już świtała w umyśle Mikołaja II. Jeżeli Mikołaj II. łudził się może co do doniosłych skutków tej konferencji dla pokoju świata, nie ulega wątpliwości, że Murawjew przygotowywał ją z całą obłudą. Szumnie też pisze obecnie urzędowa wiedeńska „Wiener Abendpost“ w nekrologu Murawjewa: „Że obok współpracownictwa w tem wielkiem dziele pokoju, Murawjew nigdy z oka nie opuszczał praktycznych celów rosyjskiej polityki, dowodzą ostatnie dni. Bez takiej praktycznej polityki Rosja nie byłaby naturalnie w możności, wobec chińskich zamieszek tak szybko i tak energicznie wejść w akcję, jak to teraz uczyniła. Ta interwencja Rosji jest osobistym, ostatnim sukcesem Murawjewa“.

Groźna chwila!

WIEDEŃ 21 czerwca.

(G. S.) W Galicji ciągle spokojnie, cicho, jak gdyby się nic nie stało, jak gdyby polityka p. Jaworskiego była mądra, narodowa i godna, jak gdyby nie zanosiło się wskutek niej na „państwowy język niemiecki“ Austrji i na najsmutniejszy czyn lat ostatnich: przymierze Koła galicyjskiego z hakatą niemiecką. Zapewne sprawa chińska — Transwaal bowiem mniej już budzi zajęcia — skupia całą uwagę na siebie. Tymczasem Niemcy kują gorące żelazo i p. Jaworski, którego dotychczas wciąż obrzucano najsoczystszemi — „usque ad finem“, stał się od razu tutejszych „press“ i „Blattów“ chuchanem „enfant cheri“. Obchodzą się z nim iście jak z jajem w przeświadczeniu, że gdyby się stłukło, hakatyzm straciłby pożytecznego sojusznika. Dzisiejsza „N. fr. Presse“ chce uwzględniać nawet wszystkie życzenia prezesa Koła polskiego tak dalece, że ostro gani w artykule Grabmayera, który dla niej jest ideałem niemieckiego męża stanu, za to, że w ostatniej swej mowie przed wyborcami żądał rozwiązania parlamentu, „czego właśnie pan von Jaworski sobie nie życzy“. Pisze ona dalej, w ten sposób, dosłownie: „Dlaczego p. Grabmayer sprzeciwia się przewódcy Koła polskiego właśnie w rzeczy, z którą nie wiąże się żaden interes niemiecki?... Dlaczego rozwiązanie Izby ma być właśnie żądaniem niemieckiem, skoro Niemcom z pewnością nie przynosi korzyści, a w każdym razie utrudnia tworzenie się „większości pracy“ (co ta większość znaczy, zrozumie i najgłupszy!)“

Z powyższego widać, że pomiędzy p. Jaworskim a „N. fr. Presse“ panuje obecnie stosunek, który, bez przesady, można nazwać bardzo serdecznym. Prawdopodobnie napawa go dumą to uznanie jego polityki i zasług około sprawy niemieckiej.

Wypukłość jednak jego polityce daje „państwowo-niemieckie“ („reichsdeutsche“) dziennikarstwo, które, jak nawet w „Czasie“ czytać można, żąda wyjątkowego ustawodawstwa ziemskiego dla Polaków, któreby ograniczało Polakom prawo nabywania ziemi, dalej „walki na noże“ przeciwko Polakom, która jest niezbędną, mianowicie: przeniesienia polskich urzędników aż do najmniejszego stopnia, „bez względu na powstające stąd choroby żon“, w głąb Niemiec; zaprowadzenia żelazną pięścią porządku, zarządzenia „ulepszeń“ (możliwie najokrutniejszej germanizacji) w szkole ludowej; powiększenia liczby pastorów ewangelickich i podniesienia ekonomicznego niemieckości na wschodzie.

„Kreuzzeitung“ żąda, żeby nie mianować Polaków sędziami okręgowymi i notarjuszami; półurzędowa zaś „Politische Nachrichten“ mówi bez ogródki, że teraz, po załatwieniu sprawy flotowej, trzeba się wszelkiemi siłami i środkami wziąć do wytępienia Polaków, a równocześnie zarzuca Sejm pruski petycje dwóch pań z Poznańskiego, proszące o pozwolenie udzielania bezpłatnej nauki polskiego czytania i pisania biednym dzieciom.

Na to pisze „Gazeta Toruńska“: „Walkę przeciwko Polakom, w której użyta będzie cała potęga państwa pruskiego w ludziach i pieniądzach, zapowiada organ ministra Miquela“. Zanosi się więc dla nas na jeszcze cięższe czasy, ale zapomocą Bożą nie zginiemy. Jeśliby więc miało się okazać, że jako Polacy, zbyt słabi jesteśmy, aby się oprzeć grożącej nam zagładą nawale niemieckiej, wtenczas nie zawahamy się oprzeć naszej obrony na szerszych słowiańskich podstawach, co naszą siłę odporną pomnoży, bodaj stokrotnie“.

W tak groźnym dla Polaków czasie nie wahają się nędzni pigmejczycy lizać stóp niemieckim oprawcom i przygotowywać się do sojuszu z nimi, odtrącać zdradziecko od siebie Słowiańszczyznę, do której bracia wielkopolscy i chełmscy już prawie wyciągają rękę o pomoc.

Jakaż krwawa byłaby w tem dziejowa ironja, gdyby w chwili, kiedy Niemiec właśnie zabiera się do zupełnej zagłady Wielkopolski, skrawek Małopolski miałby z nim zawierać sojusz dla zagłady Słowian w Austrji!

P. Jaworski, jak dziś donoszą dzienniki, chce usprawiedliwiać antynarodową politykę przed swoimi wyborcami z złoczowskiej większej własności. Zjedzie ich się kilkunastu, w najlepszym razie dwudziestu lub trzydziestu kilku na facecyjkę polityczną połączoną z gościnnem przyjęciem i prawdopodobnie nie staną w sprzeczności z swoim długoletnim posłem. Ale czy ta garstecka wyborców ma rozstrzygnąć o naszej opinji publicznej i o naszych świętych obowiązkach? czy oni mają dekretować samobójstwo narodowe, na jakie się zanosi, dzięki polityce ich posła? Wobec niewytłomaczonej apatji wyborców galicyjskich wygląda istotnie tak, jak gdyby skła-

dano „jus gladii“ nad narodem polskim w ręce przedstawicieli z okręgu wyborczego złoczowskiej większej własności.

Wypadki na krańcach Wschodu.

Ze wszystkich dzisiejszych wiadomości jedna tylko jest na pewno autentyczną, mianowicie, że Li-Hung-Czang rzeczywiście otrzymał wezwanie do Pekinu. W jaki sposób rząd pekiński mógł przesłać depeszę do męża stanu, znajdującego się w tak dalekiej prowincji, jest rzeczą niezrozumiałą; widocznie połączenie telegraficzne z Pekinem nie jest jeszcze zupełnie przerwane, tylko rząd chiński wykonuje bardzo ostrą cenzurę i przepuszcza tylko urzędowe depesze.

Li-Hung-Czang sam dał do zrozumienia swojemu otoczeniu, że będzie musiał odegrać rolę pośrednika i że uda się mu prawdopodobnie załagodzić konflikt między mocarstwami a Chinami. Z innej strony nadchodzi wiadomość, że konsulowie europejscy i chrześcijańscy Chińczycy błagali Li-Hung-Czanga, żeby pozostał w Kantonie, inaczej bowiem obawiać się należy wybuchu rozruchów. Możliwą także jest rzeczą, że rząd chiński ma zamiar oddalić tylko Li-Hung-Czanga z Kantonu, gdzie wpływ jego był nader uspokajający, aby umożliwić i w tych okolicach rozwój buntu. Co się tyczy samej osoby Li-Hung-Czanga, to ściśle biorąc, nie należy on do partji reform, przeciwnie, jest on konserwatystą i wiecznie znajdował się w konflikcie z wicekrólem Czang-chi-tung, szczególnym przyjacielem i protektorem obcokrajowców. Li-Hung-Czang rozporządza olbrzymim majątkiem, był kilka razy w Europie i zna wojenne środki, jakimi rozporządza Europa.

Sytuacja, według nadeszłych depesz, przedstawia się jak następuje:

Mocarstwa europejskie skoncentrowały już dotychczas potężną siłę morską na wodach chińskich. Niemieckie interesy popierać będą działa wielkich krzyżowników „Hertha“, „Hanza“, „Cesarzowa Augusta“, małych krzyżowników „Irena“ i „Gefion“ oraz kanonierek „Jaquar“ i „Iltis“. Kanonierka „Tygrys“ znajduje się już w drodze, wielki krzyżownik „książę Bismark“ gotów jest także do podróży.

Anglja wysłała 3 okręty linjowe, 5 wielkich i 16 małych krzyżowników, oraz 4 łodzie torpedowe. Do tej eskadry przyłączy się jeszcze 1 okręt linjowy, 2 małe krzyżowniki i 8 łodzi torpedowych. Francja liczy 1 okręt linjowy, 3 wielkie i 19 małych krzyżowników, oraz 5 torpedowców. Rosja rozporządza 3 okrętami linjowymi, 4 wielkimi i 10 małymi krzyżownikami i 2 torpedowcami, w drodze do Chin znajduje się 1 okręt linjowy, 3 wielkie krzyżowniki i 11 łodzi torpedowych. Marynarkę Stanów Zjednoczonych reprezentują 3 pancerniki, 1 wielki i 17 małych krzyżowników, oraz 1 łódź torpedowa, w drodze znajduje się 21 małych krzyżowników. Holandja zgromadziła na wyspach sundajskich eskadrę złożoną z 2 pancerników, 4 małych krzyżowników i 3 łodzi torpedowych. Włochy wysłały 1 wielki i 3 małe krzyżowniki. Danja, Portugalja i Austrja wysłały po jednym małym krzyżowniku. Jak wiadomo, Austrja wysadziła także na ląd armję złożoną z 25 ludzi, zbrojnych w karabiny. Najpotężniejszą morską siłę zbrojną ma obecnie Japonja, albowiem cała jej flota, niegorsza od niemieckiej, stoi na wodach chińskich. „Daily Mail“ donosi z Jokohamy, że trzy okręty odpłynęły już do Taku, a dwa okręty przygotowane są już do drogi. Również kilka okrętów transportowych przygotowane dla wojsk lądowych. Wynika z tego, że Japonja ma zamiar wysadzić na brzeg chiński potężną armję. Biuro Reutera donosi nawet z Jokohamy, że cała dywizja z Hiroshima (17.647 ludzi) w tych dniach siądzie na okręty pod komendą jen. Fukuszima.

Francja zaniepokojona jest ciągle wiadomościami, nadchodzącemi z Junnanu. Francuski konsul w Monat se, na północ od Yun-nan, otrzymał od konsula francuskiego z Yun-nan-fu depeszę z d. 16 b. m., że tak on, jak i inni Francuzi, kiedy chcieli d. 10 b. m. miasto opuścić, zostali zaatakowani i zmuszeni do powrotu. Zrabowano im wszystkie pakunki, spalono misyjne budynki i stację kolejową. Tylko dom konsula nie został spalony i tam też schronili się wszyscy Francuzi i przez 48 godzin bronili się strzałami karabinowymi. Potem dopiero na interwencję mandarynów bokserowie odstąpili od oblężenia. Depesza dodaje, iż konieczne jest energiczne wystąpienie z francuskiej strony i wysłanie wojsk.— W czwartek omawiano na posiedzeniu Izby sytuację w Chinach. Minister Delcassé oświadczył, że w środę otrzymał wiadomość z Pekinu (?), że ambasady są nietknięte. Dalej oznajmił minister, iż Francja ma obecnie na chińskich wodach 2.500 ludzi, a dalszych 4.000 wkrótce odpłynie. Nadto znajduje się tam 8 francuskich pancerników, jedna łódź awizowa i cztery kanonierki. Francja, w połączeniu z Rosją i w porozumieniu z innemi mocarstwami, uczyni wszystko dla przywrócenia porządku i ustanowienia rządu, któryby był w stanie cudzoziemcom dać taką samą ochronę, jaką mają Chińczycy w Europie. — Do „Polit. Corresp.“ donoszą z Rzymu, że Watykan udał się do francuskiego rządu z prośbą, aby dla ochrony Chrześcijan w Chinach wysłano większy kontyngens wojska. Gabinet francuski miał odpowiedzieć, iż uczyni, co może, w porozumieniu z innemi mocarstwami.

O armji międzynarodowej brak dotychczas pewnych wiadomości. — Biuro Reutera donosi z Szanghai z czwartku, że komendant angielskiego pancernika w Czifu od sześciu dni nie ma żadnej wiadomości o armji europejskiej pod komendą Seymoura. Natomiast czwartkowe dzienniki londyńskie twierdzą na podstawie depesz z Szanghaju, zwłaszcza zaś depeszy japońskiego posła, że kolumna admirała Seymoura po bardzo natężającym marszu i ciągłych walkach z Chińczykami w niedzielę po południu przybyła do Pekinu. Cały korpus dyplomatyczny nietknięty. „Berliner Localanzeiger“ donosi sensacyjne i zupełnie nieprawdopodobne pogłoski, nadesłane z Szanghaju do biura Dalziela, jakoby bokserowie zburzyli i splądrowali cesarski pałac w Pekinie, a cesarza zamordowali. Cesarzowa-rejentka znikła i z rozpaczy popełniła podobno samobójstwo. Podobną wiadomość przynosi „Daily Express“ z Szanghaju: Rozeszła się tam pogłoska, jakoby najwyższy ochmistrz dworu cesarzowej kazał spalić pałac w Pekinie, zamordował cesarzową i cesarza, a sam popełnił samobójstwo.

Sytuacja w Tien-tsin nie przedstawia się w bardziej różowem świetle, niż położenie w Pekinie. „Daily Telegraph“ donosi z Szanghai, iż nadeszła tam z Tien-tsin wiadomość, iż bokserowie zaatakowali tamże kolonję europejską z dwóch stron, ale 2000 żołnierzy europejskich, którzy znajdują się tam dla ochrony kolonji, zdołało bokserów odeprzeć. Podczas plądrowania Tientsinu, sekciarze zbliżyli się na odległość strzałów rosyjskich. Zagrzmiały ciężkie działa i 15 granatów położyło trupem 300 napastników.

O bitwie pod Taku nadchodzą dalsze szczegóły. Japończycy zdobyli pierwszy fort, Anglicy drugi, Moskale i Niemcy trzeci. Niemiecki porucznik Kuhne zginął, a kapitan Lans otrzymał ranę. Anglicy stracili jednego majtka zabitego i 12 ludzi rannych. Japończycy stracili 10 zabitych, między innymi komendanta Huttori. Rosjanie liczą przeszło 70 zabitych i rannych. W Kronsztadzie odbyło się w obecności władz nabożeństwo żałobne za dusze poległych i dziękczynne za zwycięstwo floty. „Polit. Corresp.“ dowiaduje się z prywatnego źródła z Tokio, że oficerowie i żołnierze, ranni pod Taku, w liczbie około 100,

---

ZDRAJCA.

58) OPOWIADANIE

na tle dzisiejszych stosunków we Francji

(Ciąg dalszy).

Ten ostatni, zrozumiawszy już wszystko, przypisywał swoje wybawienie Herscherowi.

A obróciwszy się do dorożkarza, rzekł, podając mu rękę:

— Kimbyście nie byli, jaka by nie była ręka i jakiby nie był powód, który wam każe tak działać, między nami jest to węzeł, łączący nas na śmierć i życie.

— Idźcie! idźcie! — odparł były furman, udając, iż nie widzi podanej mu ręki — trzeba być teraz ostrożnym i nie wypuścić z ust pary, co zaś do mnie, to mój książę wystarczy mi do szczęścia. Już zabezpieczył życie moim dwom malcom; dla mnie zaś umieścił w pewnem miejscu spory kapitalik i ma mi pomódz do ucieczki w przeciągu roku!... Ten djabelski człowiek z pewnością dotrzyma swoich obietnic. To nie żaden Gaskończyk!... A teraz żywo, wynoście mi się stąd precz.

I to mówiąc, Bruneau wyciągnął się na posłaniu Aubrego, odwracając się plecyma do wejścia w celi...

— Wychodźmy — rzekła młoda kobieta do kochanka. — Oprzyj się na mem ramieniu; stąpaj z trudnością i ociężale; a głównie płacz i szlochaj, jak najgłośniej.

Aubry wypełnił ściśle krótkie rozkazy swej kochanki, która go prowadziła do wyjścia, jak się uprowadza nieszczęśliwą i upadającą pod ciężarem boleści i strasznych udręczeń matkę.

Majtek oczekiwał przed celą, przyleplony do ściany.

Zamknął też za kobietami starannie drzwi kajuty więziennej.

— Proszę nas przeprowadzić do schodów, mój przyjacielu — rzekła młoda kobieta, wsuwając mu złoty pieniądz do ręki.

— Nie życzą sobie panie widzieć się z komendantem? — zapytał majtek, wpadłszy w zapał grzeczności, spowodowany świetnym napiwkiem pań odwiedzających.

— Nie, dziękuję; moja biedna matka już nie ma sił zupełnie; ja sama upadam. To dosyć, żeśmy i tak komendanta utrudzali raz jeden. Podziękujecie mu w imieniu naszem za jego grzeczność.

Z tysiącem czułych ostrożności, młoda kobieta sprowadzała po schodach swojego przebranego kochanka.

Następnie zeszła sama, ponawiając podziękowania dla marynarza.

W dwóch sekundach Emil Aubry i jego kochanka już się znaleźli na statku i z chwilą kiedy marynarz powracał po chwiejnej drabinie, młoda kobieta zakomenderowała głosem przyciszonym:

— W drogę całą siłą pary!... i za minutę pogasić wszystkie światła.

Zdrajca Emil Aubry był uratowany . . .

. . . .

Komendant uczuwał wyrzut sumienia z niewypełnienia ścisłego rozkazu, pomimo polecającego listu, jaki go do połowy przynajmniej osłaniał.

Powrócił do swej kabiny, aby kończyć czytanie, przerwane pojawieniem się dwóch kobiet i zdecydowany nie pozwolić na dłuższe widzenie się, żałował, iż udzielił pozwolenia; położył przed oczami swój zegarek.

Gdy kwadrans ściśle dobiegał, podniósł się i wyszedł na pomost; zawołał majtka, którego dał na usługi tym paniom.

— Zawiadom odwiedzające więźnia osoby, iż odwiedziny mają być skończone — wyrzekł spiesznie.

— Te panie? — zawołał majtek — alež one już pojechały, mój komendancie.

Oficera przeszedł dreszcz od stóp do głowy; oczy wyrażały prz[illegible]rach.

— Odjechały!... przedtem, niż były do tego zmuszone!... odjechały nie będąc do tego zmuszone!.. odjechały z własnej woli!.. I czy już dawno?...

— Od pięciu, czy sześciu minut!

— To dziwne!... Więcej niż dziwne!.. Jak to i nie chciały mnie widzieć?

— Nie, mój komendancie; one powiedziały przeciwnie, iż nie chcą nadużywać nadzwyczajnej waszej grzeczności, pozostając dłużej i jeszcze raz was trudząc. Poleciły mi tylko złożyć wam podziękowania.

— To dziwne — powtarzał jeszcze oficer, którego niepokój i zdumienie zdawały się przykuwać do miejsca.

Po tak wielkiem ustępstwie, sposób niegrzeczny, w jaki go pożegnały, zupełnie go zdetonował.

Zdołał się jednak otrząsnąć ze zmieszania i zawrócił do celi skazanego, którą spiesznie kazał otworzyć.

Zdrajca, leżący na swojej pościeli, odwrócony plecami do drzwi, wydawał mu się nadzwyczajnie powiększonym.

Myśl, która mu w tej chwili przebiegła, po prostu spiorunowała go.

Rzucił się do skazańca, chwycił go za ramię i silnie nim potrząsł.

— No i cóż! No i cóż tam? — zamruczał głos drwiący Bruna — gdyby nawet i zeszło się ze swego siedzenia, to czyż nie można już spać spokojnie!...

Oficer pełen rozpaczy, wyskoczył, jak jaguar z celi.

— Do piorunów i wszystkich djabłów — zawył. — Złodzieje!... Łajdaki!...

I stentorowym głosem zakomenderował:

— Prędzej! prędzej!... czółna na morze i w pogoń!

Naprόżno jednak uganiały czółna i parowy statek; tajemnica barka zniknęła.

(Ciąg dalszy nastąpi).

przewiezieni zostali na japońskim parowcu do japońskiego portu w Sajo, gdzie pielęgnują ich członkowie japońskiego „Czerwonego Krzyża“.

Nowe prześladowanie ludności polskiej.

POZNAŃ 21 czerwca.

Za mało jeszcze ucisku, za mało prześladowania w tym nieszczęśliwym kraju polskim pod zaborem pruskim, w tym biednym kraju, który słusznie nazwać można krajem łez i niedoli, krajem cierpień i mąk iście czyściowych, krajem straszliwego upokorzenia.

Otóż gotować się nam należy do nowej walki i ducha na nowo zahartować, aby w tej walce nie upaść i nie legnąć pod ciężarem trudu i pracy, nieszczęść, klęsk i ciosów, jakie w nas godzą. Jak już z telegramów wiecie, półurzędowe „Berl. Pol. Nachr.“, organ ministra Miquela, zapowiada nowe ostrzejsze środki antypolskie na zagładę żywiołu polskiego. Pisze rzeczony organ z obłudą, właściwą tylko Prusakom, że żywioł polski rozszerza się coraz więcej, że wypycha Niemców nawet w tych okolicach, gdzie do niedawna jeszcze Niemcy stanowili przewagę, że skutkiem tego Niemcom w pomoc przyjść należy, a Polaków tępić wyjątkowemi prawami. Przytem nie należy szczędzić ani pieniędzy, ani urzędników, cała finansowa i urzędnicza siła państwa pruskiego musi być użytą do gniecenia Polaków.

Taka jest treść półurzędowego organu. Mamy więc zapowiedź nowych praw antypolskich. Jakie te prawa będą, od tej chwili nie wiadomo. Ale inne dzienniki hakatystyczne twierdzą z całą pewnością, a one są dobrze poinformowane, gdy chodzi o sprawy polskie — że wydane zostanie osobne prawo dla Polaków przy zakupowaniu ziemi i gruntów. Czyby więc Polaków odsadzić chciano od kupowania ziemi i wogóle zamierzano ich wydziedziczyć?! Toćby to był gwałt niesłychany przy końcu XIX wieku. Ale w tem „państwie kultury“ codziennie jesteśmy świadkami tylu gwałtów, że i ten nowy gwałt ostatecznie upozorowanyby został niebezpieczeństwem polonizacji dzielnic wschodnich.

Rząd pruski widzi, że podczas gdy szlachta nasza wyzbywa się ziemi i sprzedaje ją na kolonizację pruską, to gospodarz nasz wiejski trzyma się rękami i zębami swej ziemi, dorabia się, nie zatraca, lecz pomnaża swój dobytek, stan zaś kupiecki, przemysłowo-rzemieślniczy po miastach i miasteczkach także się dorabia i idzie w górę pod względem poczucia ludzkiego i samowiedzy narodowej. To barbarzyńskiej polityce pruskiej nie daje spokoju we dnie i w nocy, więc trzeba i do tego stanu średniego się zabrać, żeby go zmieść z powierzchni ziemi. Obłuda polityki pruskiej pokazuje się jeszcze w tem, że ledwie dwa tygodnie temu minister Miquel na wystawie rolniczej w Poznaniu i w mowie tamże wygłoszonej powiedział pomiędzy innemi, że i z ludnością polską należy żyć w zgodzie. Słusznie powątpiewano w szczerość słów ministra i pokazało się, co ta „zgoda“ warta, bo odkrył to teraz jego organ przyboczny.

Idzie teraz o to, co my mamy czynić wobec zapowiedzi nowego knuta pruskiego. Zbyt wiele przeżyliśmy, zbyt wielkie mamy doświadczenie, żebyśmy mieli się ulęknąć nowej walki. W staniach naszych wielkich i niższych trzeba dalej budzić samowiedzę poczucia narodowego, pilność i rządność, zmysł do oszczędności, do pracy, żebyśmy narodowo i materjalnie nie ubożeli, nie upadali, ale się podnosili. To jest jedyna broń, jaka nam pozostaje do dyspozycji. Ale broń ta, jeżeli tylko będzie mądrze, rozumnie użyta, starczy, żeby ujść zagłady knuta pruskiego. Mamy już średni stan inteligentny, pracowity, obowiązkowy, rozumiejący doskonale swe położenie, i niech tylko ten stan tak dalej postępuje i pracuje, nic nam nie zrobią żadne środki germanizacyjne. Tego też jesteśmy najzupełniej świadomi, że im większy będzie nasz dobrobyt materjalny, im większe poczucie świadomości narodowej, tem gwałtowniej rząd pruski będzie przeciwko nam występował. Walka będzie wprawdzie niełatwa, będzie ciężka, twarda, mozolna, będzie wymagała całego zasobu wszystkich sił naszych, ale upaść pod nią nam nie wolno i, da Bóg, nie upadniemy, a brutalność pruska pozostanie brutalnością i smutnie zapisze się w historji.

Nawet niektórym dziennikom niemieckim, życzliwiej usposobionym dla Polaków, ta brutalność rządu pruskiego idzie za daleko. — Wciąż „Schles. Volksztg“ woła: Czy to ma być karą dla Polaków za to, że posłowie polscy głosowali w parlamencie niemieckim przeciwko powiększeniu floty? A „Freis. Ztg“, organ posła Eugenjusza Richtera, zaczyna drwić sobie z ministra Miquela.

Nowe środki antypolskie wiąże z jego zachwianem stanowiskiem w ministerstwie pruskiem i powiada, że p. Miquel widocznie słabo siedzi w swem siodle ministerjalnem, kiedy wymyśla takie projekty, żeby z góry podpadły i każdemu w oczy biły, a on „zachwiany minister“ pozostanie nadal ministrem, żeby mógł przeprowadzić te projekty. Istna ironja. Więc ucisk i tępienie Polaków mają służyć na to, żeby minister, który ma pójść na odstawkę, pozostał nadal na swym stołku ministerjalnym jedynie do tego tępienia Polaków. „Zachwiani ministrowie“ ratują się sprawą polską. Takiego doniosłego znaczenia jest ta sprawa polska pod zaborem pruskim, że w stanie jest usuwać lub pozostawiać ministrów na urzędach ministerjalnych.

Organowi ministerjalnemu, zapowiadającemu nowe środki antypolskie, sekunduje oczywiście głowacz HKTystów p. Tiedeman, który nawiasem mówiąc urządza w swych dobrach Jeziorki dnia 1 lipca wielki wiec i ucztę HKtystyczną. W ostatnim numerze swej „Ostmark“ wystąpił z tak zjadliwym artykułem przeciwko Polakom, że każdy Niemiec przyzwoity wstydzić się tego powinien. Napadł na banki polskie, na lud polski, że oszczędzone swe grosze nosi do banków polskich, lży rzemieślników polskich, że są pracowici i dorabiają się, wzywa Niemców do bojkotu kupców i przemysłowców polskich. Jednem słowem, artykuł cały zrobi wrażenie, że autorem jego jest chyba półwarjat, boć jakżeż można wyzywać kogoś za to, że grosz oszczędzony niesie do banku. Ale takie już zaślepienie u naszych HKTystów. Pan Bóg widocznie im rozum odbiera. Oczywiście na takie wrzaski zważać nie możemy i będziemy dalej pilnowali naszej narodowości polskiej i chleba, bo to jedynie zapewnić nam zdolne nasz byt narodowy i materjalny.

Sprawozdanie inspektorów przemysłowych.

III. Ogólna część sprawozdania kończy się uwagami o materjalnem położeniu robotników za rok 1899 i stwierdza, że w porównaniu z latami ubiegłemi daje się spostrzegać pewien postęp. Prawda, że stwierdzenie to opatrzone jest zastrzeżeniami, które nie wiele wlewają otuchy. Skoro się wie, że ze strony rządu, systemu przedsiębiorców i społeczeństwa zbyt mało, może nic się nie czyni dla ulżenia doli robotników i że w ten sposób najskuteczniej przygotowuje się grunt pod robotę nienawiści i wyzysku dobrej wiary ludu, — trudno uwierzyć zapewnieniom sprawozdania, że jest lepiej.

Brak robotników odczuwać się daje w przędzalniach bawełny, w cukrowniach i w przedsiębiorstwach budowlanych.

ALMA MATER

Powieść na tle dziejów Słowiańszczyzny na rubieży XIV i XV stulecia

140) przez

Bogdana Jaxę Ronikiera.

(Ciąg dalszy)

— Dziękuję! — Urban skłonił się i wyszedł. Jak ogary przy odyńcu, draby, zczepieni z mnichem, trzymając go ze wszech stron, opuścili świetlicę.

Księżnę Wirydę troskliwie podniosły dworki.

— Na łoże! — rozkazała krótko.

Dworki wzięły na ręce chorą i zaczęły ostrożnie nieść. Do sypialni książęcej nie było daleko; świetlica, w której Wiryda przyjęła Urbana, była sąsiednią komnatą.

Księżna musiała być widocznie przewidującą na wszystko, tylko jej się nie wszystko udać chciało...

Urbana pachołkowie wlekli dosyć długo.

Znowu jakieś przejścia, drzwi żelazne, korytarze... Ale wydało mu się, że go wiodą, gdzieindziej niż tam, skąd przybył i że ludzie, którzy go otaczają, nie są ci sami co przedtem.

Wreszcie pchnięto go przez niski i wąski otwór do jakiejś celi. Przytem jeden z ludzi zawołał:

— Tutaj!

Obejrzał się. Był sam. Drzwi za nim zamknęły się. Cela ta miała małe okno w górze, a przez nie wdzierały się aż tutaj pierwsze promienie wschodzącego słońca, którego narodzin on już nie miał powitać nigdy.

Był sam. Ale czuł narzędzia męki obok siebie, czuł, że zaraz oprawcy przybędą spełnić swój książęcej i swój obowiązek.

Do Boga! Padł na kolana.

Boże!

Ty, coś dobrocią zaludnił świat cały
I Ty, coś łaską zdobył więcej chwały,
Niż wszechrozumu i twórczości siłą,
Niech miłosierdzie to, które przyćmiło
Światłem blask nieba, księżyca i słońca,
Króluje tutaj nademną do końca!
Boże!
Ty, co spojrzeniem dałeś kwiatu życie...
. . . .

Ciężka ręka spoczęła na jego ramieniu.

— Wstawaj, nie doba modlić się teraz!...

Obejrzał się. Czterech ludzi stało nad nim, rychtarze, śmierć!

— W ręce Twoje, Panie, składam ducha mego!

Podniósł się i stanął prosto, czekając na ostateczne pchnięcie, lub na przedwstępne przygotowania do męki. To ostatnie zdało się być na razie dla niego dziełem chwili.

Rychtarze porozumieli się wzrokiem i rzucili się razem na niego. Padł na wznak na ziemię bez odruchu buntu, bez krzyku. W jednej chwili w usta wciśnięto mu kawał wilgotnej szmaty, drugą zawiązano mu oczy. Dalej poczuł, że z niego zdzierają mniszą kapicę i nawleka ją na jej miejsce jakiś inny długi i obcisły kubrak. Ręce miał skrępowane, nogi wolne. Któryś z oprawców kopnął go. Urban zrozumiał niemą zachętę i ruszył z miejsca. Dwaj ludzie chwycili go za łokcie i zaczęli dokądeś prowadzić.

Dokąd? Pewnie do innej celi, celi wyłącznie przeznaczonej do próbnych męczarń. Pilno oprawcom było, zmusili go do biegu, biegnąc obok niego, z nim razem.

Urban potknął się o wysoki próg, usłużni towarzysze jego podtrzymali go. Orzeźwiający chłód owiał przyjemnie rozpaloną jego głowę. Był na dworze.

Wiodą go więc na pole, nie będą męczyć w podziemiu, czeka go pewnie topór kata... To już wielka łaska Nieba, niezbity dowód miłosierdzia Bożego!

Między oprawcami biegł po żwirze jakiegoś zamkowego dziedzińca. Zarżał koń! Co to? Poczuł nagle, że go podnoszą do góry i znalazł się raptem na koniu. Na koniu? Więc konno na ścięcie pojedzie?

Po obu stronach jego były też konie, a na nich naturalnie oprawcy. Ruszyli. Ale tutaj myśli Urbana zmąciły się, przypuszczenia straciły rozsądną podstawę, groźna przyszłość, prawdopodobieństwo istnienia.

Konie, puszczone pędem, gnały z całych sił swoich, jazda taka przyspieszona nabierała wszelkich pozorów ucieczki.

Co to? Czyżby on dążył do wolności, był wśród przyjaciół, którzy go uwożą z Wiednia w chwili, kiedy wyrok śmierci zapadał nad jego głową i wymagał niezwłocznie swego wykonania?... Ale w takim razie cóż za przesadne ostrożności! Ręce związane z tyłu, usta zakneblowane, oczy pod opaską...

Nie rozumiał nic, gubił się w domysłach i pędził z wiatrem, a zmęczenie konia, który coraz bardziej robił pod nim bokami, świadczyło najlepiej o znacznej przestrzeni, jaką musieli już prawdopodobnie ujechać.

Ludzie, otaczający go, milczeli, nie mógł więc żadną miarą poznać z kim ma do czynienia. Tak minął spory szmat czasu. Czuł jasny dzień na dworze przez zawiązane oczy, wzmagające się ciepło zaczęło zbliżające się południe.

Naraz usłyszał głos rozkazujący po niemiecku:

— Zwolnić, bo konie padną... Jesteśmy dość daleko!... Wypoczynek!

Pierwszy dźwięk mowy ludzkiej, jaki wyszedł z ust otaczających go ludzi. A mówili po niemiecku! Więc nie Czesi, nie Polacy, jest dalej w rękach Niemców! Skąd on wśród nich mógł znaleść przyjaciół?...

Jednocześnie z rozkazem konie zatrzymały się. Powstał ruch naokoło niego, jak gdyby jeźdźcy zsiadali z koni.

Ale nie to na razie obchodziło Urbana. Czyj to głos, ten głos oczywiście wodza? Cysters znał ten głos! Ale nie mógł w wspomnieniach swoich odnaleść jego właściciela.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ruch zmierzający do polepszenia płac został przeważnie uwieńczony pomyślnym skutkiem w drodze dobrowolnego porozumienia. Mimo to postęp w położeniu materjalnem warstw robotniczych, dlatego jest powolny i nieznaczny, że równocześnie wszędzie odczuć się daje ciągłe podrażanie środków spożywczych i rzeczy do codziennego użytku niezbędnych, oraz ciągłe podwyższanie czynszów, zwłaszcza w większych miastach.

Sprawa ubezpieczeń na starość nie postępuje, przeciwnie cofa się. W Styrji i Karyntji z powodu zwinięcia fabryk żelaza, musiała się rozwiązać kasa bracka i kasa ubezpieczenia na starość, z której administracji robotnicy byli niezadowoleni. Skutkiem tego wielu robotników utraciło swoje ubezpieczenia na starość.

Co do strejków, których było wiele w roku 1899 stwierdza sprawozdanie zwiększoną u robotników świadomość, rozumne dążenie do załatwienia sporów na drodze legalnej i w granicach faktycznych. Mimo długich nieraz sporów nie przyszło nigdzie do znaczniejszych zaburzeń, co w porównaniu do lat ubiegłych nazwać trzeba zwrotem ku lepszemu.

Do ogólnej części sprawozdania dołączono szczegółowe daty inspektoratu lwowskiego, na czele którego stoi p. Kazimierz Skrochowski.

Stosunki zdrowotne w fabrykach, mieszkania dla robotników, wentylacje itp. są w okręgu lwowskim, prócz kilku nowych zakładów fabrycznych, w stanie zupełnego zaniedbania. Szczególnie w browarach na prowincji znalazł inspektor co do czystości i urządzeń hygienicznych stan rzeczy, „urągający“ najdrastyczniejszemu wyobrażeniu.

Podobne stosunki panują stale w piekarniach (przeważnie żydowskich) w Przemyślu, toż samo we fabrykach zapałek. W bardzo wielu wypadkach musiał inspektor zniewalać przedsiębiorców, aby w mieszkaniach dla robotników dano podłogę z desek, gdyż była tylko ubita z gliny.

Ze smutnego stanu rzeczy w przemyśle drobnym nic nie uległo zmianie. W pewnej piekarni musieli robotnicy sypiać na strychu, na który dostawali się po drabinie, mimo że jeden z chłopaków, spadłszy z drabiny, pokaleczył się i złamał nogę.

Niepodobna powstrzymać się od gorzkiej refleksji, że agitatorzy i przyjaciele robotników, zamiast zwrócić całą swoją energję i pracę w kierunku polepszenia tej codziennej strasznej niedoli po fabrykach galicyjskich, zamiast czuwać nad tem, aby takie stosunki na legalnej drodze zmieniać na korzyść, zadowalniają się jedynie „wymyślaniem“, które chybia celu, bo spowszedniało i na nikogo wrażenia nie robi, co więcej, osięga cel wprost przeciwny, skoro tradycja socjalistycznej prasy, kłamstwo i przesada budzi zawsze niedowierzanie.

Byłaby to praca właściwsza dla pisma socjalistycznego, niż wybuchy oburzenia z powodu, że cenzura lwowska zabroniła przedstawienia „Nowego Ghetta“.

Z powodu zastoju w ruchu budowlanym we Lwowie, wiele cegielni w mieście i okolicy zastanowiło ruch, wskutek czego wielu robotników pozostałych na bruku wyszło za robotą do Śląska, na Morawy i do Prus, gdzie, jak wiadomo, tak „po ojcowsku“ obchodzili się z nimi Prusacy, dobre bogi Wolfa, sprzymierzeńca parlamentarnego polskich posłów socjalistycznych.

Zastój budowlany wywołał także brak roboty w rzemiosłach pokrewnych wśród stolarzy, blacharzy, cieśli i t. p.

Najważniejszym aktem zmierzającym do naprawy smutnych stosunków w okręgu lwowskim, było w roku 1899 urządzenie biura pośrednictwa pracy przez radę gminną we Lwowie. Użyteczności tej instytucji dowodzi, że w ciągu czterech miesięcy biuro otrzymało ze strony robotników 3901 ofert za pracą.

Ogólne wrażenie ze sprawozdania jest: smutny stan stosunków robotniczych w Austrji w ogóle, najsmutniejszy w Galicji, której posłowie tyle ważą... w polityce zagranicznej monarchji.

Kolonje polskie w Brazylji.

Specjalny korespondent jednego z dzienników warszawskich, p. Leon Bielecki, tak odpowiada w liście z Kurytyby na pytanie, co nasz wychodźca stracił lub zyskał ze swego dorobku duchowego, jaki wyniósł z kraju:

„Na pytanie, co stracił, muszę odpowiedzieć zapytaniem, co on mógł stracić, co nasz biedny emigrant miał do stracenia? Z kraju wywlókł wiarę przodków i język ojczysty — tych nie stracił i nie straci (o czem zresztą obszerniej pomówimy w następnych listach), po za tem trochę łachmanów na grzbiecie i rzadko który grosz jakiś, więcej nic, nic zgoła, prócz żądzy szczęśliwości, wyczuwanej, widzianej niemal w barwnych opowiadaniach ajentów-namawiaczy, sławiących Brazylje ponad inne kraje kuli ziemskiej, „która jest nam przeznaczona przez cesarza austrjackiego i królowę angielską“, jakoby w nagrodę za wytrwałość w wierze i cierpieniach. Rozgrzana, podniecona wyobraźnia olśniewała ich i rzucała chwilami zasłonę na przeszłość, którą napróżno starali się wyrzucić z pamięci na zawsze. W każdej chwili zwątpienia wracała do nich w obrazach czarnych — widzieli siebie w niedoli, w pracy niezapewniającej jutra; często nie panami, właścicielami byli tej strzechy, którą nibyto własną nazywali, ale popychadłami, sługami tych, których własną utrzymywali pracą. — Tem rozkoszniej zwracali swe myśli do nieznanego szczęścia, jakie ich oczekiwać miało. Wiemy, że te chwile błogie, chwile wywczasu i zapomnienia niedługo trwały. Przeszedłszy istną otchłań cierpień i nędzy w barakach, znaleźli się w lesie dzikim, strasznym, który ich krępował otaczającą gęstwiną, gnębił wielkością, przerażał ciszą lub nieznanymi głosami. Dawne marzenia o szczęściu zajęło zwątpienie i rozpacz stokroć gorsza od biedy i kłopotów szarego życia w starym kraju. „Bóg łaskaw, żeśmy się wszyscy do cna nie wymarnowali“ — powiadają. „Wzięliśmy się do pracy, a jaka to była praca, jaka ciężka!“ — No, wtrąciłem, praca rzetelna jest zawsze i wszędzie ciężka. „Ale gdzie tam ciężka, nibyto w Europie praca taka była! Tu cię słońce żre. Ale się człowiek „zawziął“ i pracuje zapamiętale na skwarze i mówi sobie: Nie zejdę wprzódy, aż cały ten kawał wyporządzę. A tu cię wołają, żebyś dopomógł sąsiadce pochować chłopa — bo zamarł, wracasz stamtąd prosto od grobu, a kobieta prosi jeść; przywiozłem ją chorą z baraku i leży ciągle w gorączce, a tu nic nie ma, ani chleba kawałeczka, jeno fizon i fizon. Czy to się robić chce wtedy — ach, niech Bóg zachowa od takiej pracy! „No, ale, chwała Bogu, złe minęło i już będzie dobrze — mówię dla zatarcia przykrych wspomnień. „Dobrze to jak jest, a będzie, jak Bóg da“ — słyszę w odpowiedzi.

— Ileż trzeba czasu, aby się dobrze zagospodarzyć na nowym locie? — pytam.

— Żeby się zagospodarzyć, dom wybudować, szakier urządzić i dochować się mało wiele bydlaków, potrzeba trzy lata, ale jeżeli się kto przez trzy lata nie poleni, to już pan sobie, spokojny o wszystko.

Jest to dość ogólne zdanie, że trzy lata rzetelnej pracy zapewnia przyszłość, stwarzając trwały grunt pod nogami; wprawdzie lata następne nie są wolne od mozolnej pracy, ale nie jest już ona tak męcząca. Wogóle praca w Paranie jest bardzo ciężka, bo 12 godzin na dobę przez dziewięć miesięcy robić trzeba w pocie czoła, ale później jest mniej wyczerpująca, bo spokojniejsza i o tyle przyjemniejsza, że prowadzi do względnych dostatków, bo do zapasów — oszczędności. Trzy lata więc, to norma, o ile niema szczególnych jakich przeszkód lub klęsk, jak np. w roku zeszłym i bieżącym, deszcze, które sprawiły, że w drugiej połowie grudnia na niektórych kolonjach jeszcze nic nie było zasiane, a na innych znowu trzykrotnie powtarzany wysiew deszcze wypłukały. Obawiają się, aby rok bieżący, z powodu nadmiernych deszczów, nie był rokiem klęski w całej Paranie.

Z biegiem czasu wzrastał dobrobyt, wracał spokój, prostował się grzbiet, podnosiła głowa, myśl stawała się jaśniejszą i szerszą, aż w końcu przyszła pewność siebie i poczucie praw swoich. Z dawnych zwyczajów przypomniały się wszystkie. Każdy dziś pielęgnuje to, co znał i kochał w domu dawnym, w swojej dzielnicy. Czy to zrękowiny, czy ślub, wesele, chrzciny lub pogrzeb — wszystko według ojców starego zwyczaju. Wesele tylko trwa trzy dni, na co nie każdego stać było w starym kraju. Kto tu na wesele trafi, a popatrzy na młode i strojne druchny, na dziarskiego oblubieńca lub pełnego fantazji drużbę z kokardą przy boku, zapomina, że nie jest nad Wisłą!

Kolonista dzisiejszy uprawia również i dawne sposoby wróżenia o pogodzie z gwiazd, księżyca i słońca, a do powyższych przybył mu jeszcze jeden naturalny barometr — góry. „Góry dymią, góry w kapturach, góry nad chmurami“ i t. d., wszystko to wskazówka pogody lub zmiany, a do nich zaliczyć trzeba: krzyk ptaków, zachowanie się bydła domowego i t. d. Jak wspomnieliśmy wyżej, jest dziś kolonista pewnym siebie, potrosze tu panuje nad otoczeniem, poznał ziemię, którą uprawia, zwierzęta, ptactwo i rośliny nawet, z których stara się odpowiednio korzystać. Czy otaczającą go naturę, jaką poznał, poznał dokładnie, to rzecz inna; ale orjentuje się i, co najważniejsze, nie traci już wobec niej pewności siebie, a to mu niejedno ułatwia zwycięstwo. Okazy fauny i flory wymienia w nazwach brazylijskich przeważnie, ale nie brak i nazw swojskich, własnych lub przerobionych; w ostatnich widać to dowcip, to trafność, to fantazję lub dążność do swojszczyzny i skróceń. Koliber — nazywa się burczek dla brzęku, jaki podczas lotu wydaje. Pewien gatunek drzewa „Miquel Pintado“ zowie się Michał Graniasty; „campy“ przerobił na kępy i t. d.

Jadąc wózkiem, pytam pewnego razu woźnicy: — Jak się nazywa to tam drzewo na górze, wielkie a z małemi listkami, przypominającemi akacje? — i słyszę w odpowiedzi: — Czy po polsku, czy po brazylijsku? — Zdziwiony i ciekawy odpowiadam pospiesznie: — i tak, i tak. — A to po brazylijsku nazywa się „Imbuia“, a po polsku Ambuj. Podobnych zmian i przeróbek możnaby naliczyć wiele.

O dobroci ziemi wyrokują z rosnących na niej drzew. Jeżdżąc, niejednokrotnie pytałem chwilowego towarzysza podróży: — A jaka tu ziemia? — „Tu dobra, bo tu rosną i t. d.“, lub „zła, bo rosną na niej i t. d.“ — i wymieniał mi rozmaito gatunki drzew, a gdym wstąpił do chaty kolonisty, aby opinję wydaną sprawdzić, nigdy nie było wypadku pomyłki. W tej sprawie, bardzo zresztą ważnej są już nawet ustalone pewne poglądy. Tak więc ziemia, na której rośnie Arakuarja (sosna brazylijska), Herva mate, dostarczająca bardzo tu rozpowszechnionego napoju, zastępującego naszą herbatę i stanowiącego główny artykuł wywozowy parańskiego handlu, Brakatinga, cienkie, wysokie, twardopienne, szybko rosnące drzewo, puszcza się bujnie na wykarczowanej i odłogiem zostawionej ziemi, grunt wyjaławia, Taktuara, krzaki pustej wewnątrz, cienkiej, a bardzo wysokiej trzciny, i Imbuia — jest bezwarunkowo złą, t. j. nieurodzajną. Jeżeli zaś ziemia jest dobra, to na niej rośnie: Timbo, Sedra, Patinga, Ipe i bardzo wiele innych gatunków.

Guy de Maupassant.

III. Co się tyczy ludzi, których Maupassant napotyka w życiu i inscenizuje w swych utworach, im więcej są oni rozwinięci umysłowo, tem mniejszy okazuje im autor szacunek. Wyjątek robi on zaledwie dla artystów i literatów, zapewne z poczucia koleżeńskiego i solidarności zawodowej. Wśród tylu istot, występujących w „Komedji ludzkiej“ Maupassanta, nie spotykamy się ani z jedną, którąby imponowała nam wyższą kulturą. Ci, którzy zażywają egzystencji wygodnej i eleganckiej, wyrafinowani światowcy, sportsmeni i donżuani, wzbudzają w nim najwyższą pogardę. Przechodzą przez życie, patrząc bezmyślnie na wszystko, nie rozumiejąc niczego. Aspiracje ich i gusta, sympatje i przyjemności, wszystko to jest sztuczne, konwencjonalne, sfałszowane. Burżoazja, ten tłum bakałarzy i funkcjonarjuszów, nie jest mniej śmieszna, natomiast celuje rodzajową brzydotą. Maupassant woli już od niej sprytnych chłopów, używających do swych celów tak zabawnych i tak genjalnych sposobów, jak to widzimy w nowelach jego. Ale wszystkie te sympatje autora dotyczą istot nieskomplikowanych, normalnych, silnych i zdrowych, zazdrosnych jedynie o rozwój swoich muszkułów i o rozkosze natury czysto zmysłowej.

Uczucie, które Maupassant bezustannie poddawał analizie — miłość — uważa on jedyną stronę świetlaną życia, choć zarazem obdziera ją z wszelkiego idealizmu. To, co nam przedstawia genjalny obserwator, zasługuje z trudnością na nazwę uczucia. Ludzkość, mamiąca siebie samą od początku świata, marzy o jakiejś spójni dusz w miłości, zapomnieniu o sobie, o bezinterewności i poświęceniu, o jakichś unjach mistycznych, niezależnych od koniecznych praw materji, wyższych nad przemijające wzburzenia zmysłów, mogących przeżyć zamarcie i destrukcję wszechświata... Piękne zaiste sny! Jest to jednak nieprzerwana tkanina kłamstw, czarująca, ale słaba, jak nici babskiego lata... Bo i czemże właściwie jest miłość? O ile przedmiotem jej pożądliwości jest tylko piękność zewnętrzna, to jest ona tylko popędem zupełnie zwierzęcym tak, jak głód, pragnienie, lub sen. O ile zaś człowiek zachwyca się własnościami duszy istoty ukochanej i czuje ku niej pociąg z motywów intelektualno moralnych, to tem samem odstępuje już od miłości płciowej. Przywiązanie bowiem do zalet duchowych niezależne jest od płci, można przecie sympatyzować i kochać dobroć, szlachetność, delikatność istot tej samej płci, abstrahując od popędu zmysłowego, który możliwy jest tylko przy osobach różnopłciowych. Miłość idealistyczna, intelektualna nie ma nic wspólnego z miłością zmysłową i jest od niej najzupełniej niezależna.

Adorować więc istotę, do której czuje człowiek sympatję zmysłów, i wmawiać w siebie, że się to czyni z pobudek „wyższych“, wzniesionych nad poziom zmysłowy, jestto robić sobie śmieszną iluzję i stawiać się egoistycznie w świetle idealnem, podczas gdy poprostu wykonuje się tylko prozaiczny i bezwzględny rozkaz: crescite et multiplicamini! Jeżeli ideał ten, za którym uganiamy ustawicznie, nie dosięgając go nigdy, którego szukamy w nieskończoności spojrzenia, które jest tylko odcieniem blasku słonecznego i tęczy, w rozkosznym uśmiechu wygiętej wargi, w gracji ruchów, zależnej od przypadku, krawca i giętkości szkieletu, — jeżeli ideał ten naraża nas tylko na zmęczenie bez osiągnięcia rezultatu, jest więc najwidoczniej chimerą, stworzoną przez

egoistyczną wybraźnię, strojną w pawie piórka. Jokonda po tylu wiekach, nie zdradziła tajemnicy swego uśmiechu a wielbiciele jej napróżno usiłują odgadnąć enigmat, którego rozwiązanie zawiera w sobie kontradykcję.

Jedyną Venus, przedstawiająca zdaniem Maupassanta coś objektywnego, jest Venus syrakuzańska, tłusta, o rozwiniętych i nieco przyciężkich kształtach, zmysłowa, mięsista, drażniąca nerwy i niesmak budząca zarazem.

Miłość, zrozumiana w ten sposób, odarta z wszystkiego, co Maupassant nazywa „trelami miłosnymi“ i zredukowana do sensualizmu, jest bezwątpienia czemś wstrętnem i podobno niegodnem zabiegów. Takiej miłości nie zrozumieją nigdy gorące serca i rozpalone głowy, nie zrozumieją pensjonarki, studenci, backfisze i parafjanki. Ale i dla estetów nie ma ona żadnego czaru, dla myślicieli tem mniej. A nawet z punktu widzenia przyjemności nie przedstawia się ona w tak różowem świetle, jak się to Maupassantowi czasami zdaje. Jeśli zdaniem jego miłość opłaca nieraz trudy życiowe, to z twierdzenia tego wypływa tylko jedna konkluzja: nie warto żyć. W pojęciu każdego pragnienia materjalnego leży zaczątek własnej destrukcji, a rozkosz sensualna nie pozostawia po sobie nic prócz zmęczenia i rozczarowania. A zresztą jak szybko więdnie, rozkłada się i zanika z dniem każdym ta harmonja linij i kontury naszego znikomego ciała, zamiera w nas młodzieńczość, jednająca nam miłość i sympatję... na dnie kielicha rozkoszy pozostają jeno same męty i żal za wszystkiem co ginie i nie powróci już nigdy.. nigdy. Skończone wszystko — oto jest historja miłości sensualistycznej. I z głębi wspomnień, z poza zmroków przyszłości monotonnej i bezbrzeżnie smętnej wychyla się potężne, nieuniknione widmo Śmierci.

To widmo śmierci rozściela swój ponury cień po wszystkich dziełach Maupassanta, wychyla swą nagą czaszkę w chwili — kiedy się tego najmniej spodziewamy, jak jaki nocny upiór, straszliwy i groźny. Wystarczy wspomnieć dziwne i przykre wrażenie, jakie wywołują w „Bel Ami“ po tylu awanturach i rozwiązłych scenach buduarowych niespodziane uwagi Norberta de Varenne o śmierci: „Widzi pan, zawsze dla człowieka nadchodzi dzień, że, na cokolwiek popatrzy, wszędzie widzi śmierć... Ja od lat piętnastu czuję ją w sobie, jak gdybym miał wewnątrz jakiego gryzącego potwora. Czułem ją zwolna, godzinę po godzinie, miesiąc po miesiącu, jak niszczyła mię tak, jak się burzy chwiejny budynek. Każdy krok zbliża mię do niej, każdy ruch, każde tchnienie przyspiesza jej ohydne dzieło destrukcyjne. Oddychać, spać, pić, jeść, pracować, śnić, wszystko, co robimy, niczem innem nie jest, jak umieraniem... Ja obecnie widzę śmierć z tak bliska, że nieraz mam chęć wyciągnąć ramiona, by ją odepchnąć!!“ I dalej żyje ten biedak, zapatrzony w ideę, która taki wstręt budzi w istocie żyjącej, że poprostu niezdolna jest do jej zrozumienia: w ideę całkowitego unicestwienia.

Świat — myśli sobie w dalszym ciągu — będzie dalej istniał; urodzi się jeszcze miljard miljardów istot i dla tych istot wschodzić będzie i zachodzić słońce; dla nich świtać będzie jutrzenka i rozkoszne zmierzchy wieczorów wiosennych. Ale z tego wszystkiego nie zobaczy on już nic, bo sam będzie niczem. Mała Yvette, w chwili, gdy ma popełnić samobójstwo, płacze nad swą pięknością, żałuje i biada nad swem miękkiem ciałem, — ta piękna kibić, te cudne oczy, te lica świeże jak zefir wiosenny, za lat parę będą tylko brudnym prochem w wnętrznościach ziemi-macochy. Anna de Guilleroy rozmyśla nad samą sobą na pogrzebie matki i myśli, że przyjdzie dzień, niedaleki może, kiedy i ona po kolei pójdzie w krainę ciemności. Ta właśnie myśl zatruwa wszystkie rozkosze ludzi. „Gdyby się o tem myślało, gdyby się nie było tak roztargnioną, oczarowaną i zaślepioną wypadkami dnia, nie możnaby żyć, albowiem myśl o tej agonji i zamieraniu bez końca doprowadziłaby nas do szaleństwa“.

I żeby ta śmierć była tylko prawdopodobna, ależ ona jest nieunikniona, jak noc po dniu. „I czy to nie dziwne, że ludzie potrafią się śmiać, bawić się i być wesołymi pod tą wieczną pewnością śmierci!“. Tutaj skarga materjalisty łączy się z medytacją Chrześcijanina; tesame idee, tesame zwroty, identyczne prawie wyrażenia, albowiem tak religja, jak i materjalistyczna pseudo-filozofja prowadzą nas do świadomości naszej strasznej nędzy.

Widać z tego, jaki ponury smutek wieje z dzieł Maupassanta. — Albowiem istnieje melancholja odżywcza, podnosząca ducha i podniecająca naszą energję, aby stworzyć lepszy stan rzeczy, niż ten, co istnieje. Pesymizm jednak Maupassanta zostawia nas pod brzemieniem upokarzającego niewolnictwa, obdziera nas z nadziei i iluzyj i zostawia na pastwę rozdzierającej rozpaczy i próżni wewnętrznej bez dna, bez końca. Wszystkie wynalazki ludzkie obniżają wpływ wrodzonych instynków i odsuwają rozkosze zwierzęce na drugi plan, a równocześnie usiłują zamaskować przed nami grozę ostatniej godziny. Religja uczy nas o życiu przyszłem, bez końca, bez troski, wobec którego nasze rozkosze intelektualne, estetyczne i zmysłowe wyglądają na marną karykaturę. Etyka stawia niewzruszoną zasadę, że wszystkie wypadki i zmiany w wszechświecie niezdolne są wpłynąć na sumienie, które zawsze odróżnić potrafi dobro moralne od złego. Literatura, wiedza, sztuka wskazują na wieczność myśli ludzkiej. Ale wszystkie te pociechy giną pod obuchem materjalizmu Maupassanta.

Człowiek stoi wobec strasznej tajemnicy, której umysł jego nie może znieść: patrzy na Śmierć, której zarodek czuje w swem wnętrzu, patrzy na postęp jej dzieła i trwożnym wzrokiem mierzy odległość, jaka dzieli go od ostatecznego końca: kompletnego, bezwzględnego unicestwienia.

Pogląd ten na życie niezbyt pochlebnie świadczy o wykształceniu filozoficznem Maupassanta; co więcej pessymizm ten jest dowodem ciasnego, popularno-burżoazyjnego obskurantyzmu, jaki grasował i grasuje po wiek wieków w klasach średnich. Gruby, płaski materjalizm Moleschottów, Feuerbachów, Vogtów, Straussów itp. przeżył się już dawno i dziś nikt nie bierze go na serjo, co najwięcej policzyć go można do osobliwości aberracyj umysłu ludzkiego. I pod tym względem Maupassant zawinił grubo, zawinił więcej niż przypuszczają małomiasteczkowi moraliści, którzy biorą mu tylko za złe zbyt dokładne opisy i fotograficzne zdjęcia życia paryskiego. Pessymizm, egoistyczny materjalizm, brak szelkich idei przewodnich w życiu, bankructwo religijne i moralne — oto grzechy Maupassanta. Powiadam grzechy, bo opinij swych autor nie udowadnia niczem, a nawet w płytkości swego umysłu nie może ich udowodnić. „La bete humaine“ wzięła w nim górę i w ciągu całej swej działalności literackiej tworzył on arcydzieła, których lektura wzmacnia w nas i podnieca ową „bete humaine“. Czy wielu z nas, młodych i niedoświadczonych byłoby dzisiaj tem, czem są, gdyby nie suggestja, wywierana przez dzieła Maupassanta?

Pocóżeście go czytali? — powie jaki pedant. Ależ to Guy jest artystą z Bożej łaski, jakiego drugiego nie znajdziesz w literaturze XIX wieku! Mamy „uczonych“, którzy pod pozorem literatury wpychają w czytelnika swoje poglądy historyczne, przyrodnicze i socjologiczne; mamy dramatystów, przedstawiających nam życie porcjami, poetów, suggestjonujących swoje wizje za pomocą gry spółgłosek i samogłosek, mamy nawet malarzy, rzeźbiarzy i muzyków słowa, stylistów lapidarnych, harmonijnych i obrazowych... brak nam prawdziwych artystów literatów, takich, jak Maupassant. Wyłożyć całą teorję jego sztuki, wymagałoby dużego czasu; wystarczy jednak powiedzieć, że jeśli kto, to Guy miał jasne pojęcie o swej sztuce, znał jej przedmiot, technikę i procedurę, znał wszystkie panujące prądy i to, co w nich widział artystycznego, przelewał w swe wiekopomne dzieła.

Życie malował on tak wiernie, że pod tym względem dalej już chyba do doskonałości zbliżyć się nie można, a przytem ukrył tak dobrze swoją osobistość i sposób tworzenia, że w utworach jego patrzymy na same rezultaty badań; o metodzie ich, pracach przygotowawczych, współudziale autora, nie dowiadujemy się z nich ani słowa. I jeśli w powieściach jego znalešćby można pewne usterki, pewną drobiazgowość szczegółów i zbyteczne pogłębianie charakterów czy sytuacyj, to na bezwzględne uznanie i bezwarunkowe uwielbienie z punktu widzenia artystycznego zasługują jego nowele. W dziedzinie nowelistyki Maupassant czeka jeszcze na rywala. Każda nowela jest arcydziełem absolutnie doskonałem tak pod względem treści, jak i czystego, przejrzystego, naturalnego stylu. Przez śmierć Maupassanta Francja straciła najlepszego stylistę w XIX. wieku obok Flauberta i Lemaitre'a, jednego z najwybitniejszych artystów całego świata i człowieka pełnego osobistych zalet, ale nieszczęśliwego bez granic. Śmierć była dlań prawdziwą oswobodzicielką... ..*Sch.*

Konkursy. Rozpisany jest konkurs na posadę praktykanta policji miejskiej w Tarnowie z adjutum w rocznej kwocie 1200 koron. Mający chęć ubiegania się o tę posadę, winni w terminie do końca czerwca b. r. wnieść do tutejszego Magistratu podania i dołączyć dowody, iż odpowiadają następującym wymogom: 1. Nieprzekraczalny 40 rok życia. 2. Ukończone 4 klasy szkoły średniej, lub ukończone seminarjum naucz. 3. Egzamin na inspektora policji ustawą przepisany, względnie zobowiązanie się do złożenia tego egzaminu w przeciągu roku. 4. Zdolność fizyczna do pracy i nienaganne prowadzenie się pod względem moralnym. 5. Obywatelstwo austrjackie. Posadę powyższą nada się zrazu tymczasowo, zaś po roku zadawalniającej służby nastąpić może ustalenie.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. W piątek Serca Jezusa, Paulina, biskupa, wyznawcy; w sobotę Najśw. Marji Panny Nieustającej Pomocy, Wandy, panny; w niedzielę Narodzenie św. Jana Chrzciciela.

W niedzielę rozpoczyna się Nowenna do św. Pawła w kościele OO. Paulinów na Skałce.

W kościele OO. Augustjanów odpust bracki.

W kościele świętego Jana PP. Prezentek odpust zupełny.

Kalendarz myśliwski. W czerwcu wolno polować na: rogacze (samce sarn). Od 15 ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny (kozy), cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. W czerwcu ochraniać należy: jazia, cyrtę i brzanę, oraz raka samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się w piątek o godzinie 3 minut 32, zachód przypadł o godz. 7 minut 51; długość dnia godzin 16 minut 19.

Stan powietrza. Dnia 22-go czerwca o godzinie 7 rano barometr 741·6, termometr + 17·0, wilgotność 80%, wiatr zachodni. 8.

Repertuar teatru w Parku Krak.

W sobotę, 23 b. m.: „Książę Incognito“, najnowsza operetka L. Waldmana (nowość).

W niedzielę, 24 b. m: „Książę Incognito“.

W poniedziałek, 25 b. m.: „Książę Incognito“.

Dyrektor policji, dr Z. Korotkiewicz, powrócił wczoraj wieczorem z Lwowa do Krakowa.

Oktawa Bożego Ciała. Uroczysta procesja na zakończenie oktawy Bożego Ciała z powodu deszczu przed samem wyruszeniem, odbyła się wewnątrz kościoła Marjackiego.

Sumę przed procesją odśpiewał ks. Masny, procesję ks. prałat J. Krzemieński. Ewangelje śpiewali kolejno ks. S. Podczerwiński, ks. Sinda, ks. Mianowski i ks. dr J. Caputa. Kościół zaledwie mógł objąć tłumy pobożnego ludu, tak, że procesja tylko bardzo powoli posuwała się naprzód. Olbrzymie wrażenie czynił śpiew choralny, który płynął z tysięcy piersi, a tak czysty i zgodny, jakby to śpiewał chór samych śpiewaków. Po procesji duchowieństwo odśpiewało „Te Deum“, które intonował ks. prałat Krzemieński.

Podczas nieszporów i podczas procesji chór kościoła Marjackiego odśpiewał „Nieszpory“ Kemplera i „Responsoria“.

Przed kościołem zebrały się liczne bractwa z chorągwiami i feretronami, które powróciły niebawem do swoich kościołów, tak samo sztandary cechowe i orkiestra „Harmonji“. Zgromadzony lud zaś czekał na ukazanie się tatara.

„Lajkonik“. Kiedy po ulewnym deszczu zajaśniała piękna pogoda, — po ukończonej procesji zjawił się na placu Franciszkańskim orszak tatarski przy dźwiękach muzyki janczarskiej. Orszak składał się z Tatara na „koniku“ i Tatarów pieszych z buńczukami, sztandaru cechu włóczników i włościan w białych sukmanach. Pierwszy hołd złożył Tatar przed pałacem książęco-biskupim, skąd ruszył ulicą Bracką. Krewki tatar lubi się czubić. Uderzywszy w ulicy Brackiej buławą jednę z kobiet, otrzymał jednak odpowiedź... parasolką! Następnie pochód posunął się powoli koło głównego odwachu przed pałacem Potockich, domem Wodzickich koło ulicy Szewskiej, przed pałacem Spiskim, gdzie Tatar złożył nowy hołd, ale gdzie nowa wynikła awanturka, w której robotnik, Fr. Ostrowski, odniósł małe okaleczenie palca. Skaleczony robotnik wywołał taki hałas, że omal cały orszak nie zawrócił z powrotem. Doszedł jednak aż pod Krzysztofory. Tatar wstąpił do Hawełki, gdzie się suto uraczył, a skończywszy odbiór swojego haraczu, wrócił o godzinie 9 na Zwierzyniec.

Karolina z Męcińskich Rybkowska, która w 74 r. życia swego zmarła d. 17 b. m. w naszem mieście, była wdową po śp. Janie Rybkowskim, artyście malarzu, którego prace znajdowały się na wystawie retrospektywnej we Lwowie w r. 1894 i matką znanego obecnie artysty malarza, profesora Tadeusza Rybkowskiego. Śmierć ta boleśnie dotknęła całą rodzinę, bo zmarła odznaczała się w całem swem życiu cnotami, które cechują nasze matrony.

Za duszę ś. p. Władysława Łuszczkiewicza odprawione będzie staraniem grona konserwatorów Galicji zachodniej, którego zmarły był członkiem, nabożeństwo żałobne dnia 23 b. m., w sobotę o godz. 8 rano w kościele OO. Kapucynów.

Egzamin dojrzałości w krakowskiej szkole realnej odbył się pod przewodnictwem radcy dworu J. Frankego w dniach od 9 do 20 b. m. Świadectwo dojrzałości otrzymali: Bociański Jan, Bortkiewicz Janusz, Chlebowski Edward (z odzn.), Cybulski Kazimierz, Czerny Michał, Doliński Jarosław, Eimer Ryszard, Fenz Jerzy, Fink Abraham, Fischer Saul, Goettel Wilhelm, Grek Bruno, Ingster Józef (z odzn.),

Kaczor Rudolf, Kolb August, Komar Medard (pryw.), Koziołkowski Stanisław, Lachowicz Antoni, Madejski Juljusz, Mianowski Henryk, Niemetz Karol, Nowakowski Kazimierz, Ortyński Kazimierz, Palus Juljusz, Penot Jan, Pietrzak Bolesław, Romanowski Zdzisław, Romański Józef, Rybarski Piotr, Schmidt Rudolf (z odzn.), Sikora Stefan, Singer Gedalja (z odznacz.), Skwarc Konstanty, Solecki Zygmunt, Szotarski Gustaw, Szotarski Tadeusz, Weinberg Szymon (z odzn.), Teleśnicki Kazimierz, Wendł Władysław, Węgleński Stefan, Wiktor Stanisław (pryw.), Zapalski Władysław; nadto eksterniści: Chudoba Franciszek, Miedniak Władysław, Mokiejowski Adam, Nowicki Zygmunt, Seremet Józef. Czterem abiturjentom pozwolono po wakacjach przystąpić do powtórnego egzaminu z jednego przedmiotu.

W gimnazjum św. Jacka w Krakowie odbył się ustny egzamin dojrzałości pod przewodnictwem radcy K. Benoniego, dyrektora c. k. gimnazjum w Tarnowie, w dniach od 11 do 19 czerwca b. r. Świadectwa dojrzałości otrzymali: Bakałowicz Aleksander, Buliński Mieczysław, Bulwa Dawid (z odznaczeniem), Cylicki Kramarzyński Adam, Dawidowski Karol (z odznaczeniem), Domański Władysław, Feldblum Simson, Gaertner Władysław, Goldwasser Maksymiljan, Gronner Wilhelm, Grossmann Chaskel, Iwanicki Czesław, Jeż Franciszek, Kasprzyk Antoni, Kaufmann Mojżesz, Latkiewicz Marjan, Matusiński Władysław, Niżyński Kazimierz, Nowak Stanisław, Nowicki Kazimierz, Pachoński Antoni, Paczowski Andrzej, Papp Stefan (z odznaczeniem), Pilecki Leon (z odznaczeniem) Pokorny Bruno (z odznaczeniem), Rittermann Wilhelm, Rosenhauch Edmund (z odznaczeniem), Siekierski Bronisław, Włyński Kalikst, Tomaszewski Jan, Zaporowski Jan, Zathey Hugo, Zioło Henryk (z odznaczeniem), Markowski Zygmunt (eksternista). Do egzaminu poprawczego przeznaczono 11 uczniów publicznych i 1 prywatystę. Jednego ucznia publicznego reprobowano na rok.

W Szkole analfabetów przy szkole św. Florjana na placu Matejki, odbędzie się w niedzielę o godzinie 3 po południu uroczyste zamknięcie roku szkolnego.

Przypominamy, że uroczyste przedstawienie muzykalno wokalne ku czci Henryka Sienkiewicza, które włościanie powiatu tarnobrzeskiego urządzają w Tarnobrzegu w uroczym lasku obok „Pohulanki“, odbędzie się w niedzielę d. 24 b. m. Komitet uprasza o dobrowolne datki, przeznaczone na cele krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej.

Z sądu. Przed trybunałem orzekającym, któremu przewodniczył wiceprezydent dr Morelowski, między innemi toczyły się dziś dwie rozprawy karne, obie o zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała.

W pierwszej Marja Jagiełło, służąca u masarza p. Gargula, oblała terminatora Józefa Kosmana, w przystępie złości warem z ługu i sody tak, że twarz i ręce chłopca przedstawiały jednę ranę i chłopiec wskutek tego przeleżał od 1 maja do dnia wczorajszego w szpitalu, a rany na ręku jeszcze dotąd nie zgojone. Opatrzność tylko zrządziła, że chłopiec nie stracił wzroku. Zastępca prokuratora radca dr Czyszczan oskarżył przeto Jagiellankę o zbrodnię ciężkiego uszkodzenia z §§ 154 i 155 b. uk. Trybunał po przeprowadzonej rozprawie i orzeczeniu lekarzy sądowych dra A. Filimowskiego i dra Schaittra, skazał Jagiellonkę na 3 miesiące ciężkiego więzienia z postem co tydzień, oraz na odszkodowanie 100 koron i koszty procesu.

W drugiej rozprawie wymierzył trybunał 15-letniemu Janowi Fincie 3 tygodnie aresztu, za przekroczenie obrony własnej przez to, że swojego rówieśnika Jakóba Sikorę kozikiem zranił w lewy bok.

Przed tutejszą ławą przysięgłych stanęli dzisiaj Stanisław Brandowski, były redaktor osławionego pornograficznego pisma „Humorysta“, oraz p. Marcin Sowiński. Oskarżycielami są socjaliści. Idzie o sprawę spadku po Czerneku. Brandowski, jako korespondent „Słowa polskiego“ umieścił w tym dzienniku rzekomą rozmowę z p. Sowińskim w sprawie owego spadku. „Honor“ socjalistów czuł się tą rozmową dotknięty.

P. Sowiński stwierdza, że Brandowski dopuścił się „nadużycia“, nigdy z Brandowskim o tej sprawie nie rozmawiał i wogóle wiadomości do „Słowa polskiego“ byłby nie dawał, bo, jak słusznie twierdzi, „żaden uczciwy katolik dziennika tego nie czyta“.

Rozprawie przewodniczy radca Turowicz, oskarża żyd Oberlaender, broni obrońca Filimowski. Proces skończy się prawdopodobnie uwolnieniem oskarżonych.

Otrzymujemy następujące pismo: Katolickie Stowarzyszenie stróżów składa uprzejme podziękowanie wszystkim tym, którzy dnia 14 b. m. przyczynili się do uświetnienia uroczystości poświęcenia sztandaru w kościele św. Barbary, przedewszystkiem zaś matce i ojcu chrzestnemu, p. Jelskiej i p. Jurjewiczowi, również hr. St. Tarnowskiej, hr. Andrzejowi Potockiemu, p. Markiewiczowi i wszystkim gościom.

Przy tej sposobności zwracamy się też do szerszej publiczności z wielkim żalem, że prośby nasze do magistratu o rewizję mieszkań jeszcze nie zostały uwzględnione. W zimie powiadają, że nie można stróżów przeprowadzić, a w lecie, kiedy mieszkania są nieco znośniejsze, nikt do sumiennej rewizji się nie zabiera, choć z naszego Stowarzyszenia już 60 mieszkań zostało szczegółowo podanych dla ułatwienia magistratowi pracy.

I my mamy serca dla dzieci naszych i patrzeć na to spokojnie nie możemy, jak już od młodości marnieją skutkiem wilgotnych i dusznych mieszkań. Postanowiliśmy w imię Boże wszelkiemi siłami o nasze prawo się upominać i mamy nadzieję, że publiczność nam do tego dopomoże.

Biuro pracy naszego Stowarzyszenia przy ul. Szewskiej l. 22 otwarte jest codzień od godziny 3—7.

Wojciech Sołtys, prezes.

Czwarta wycieczka oddziału kolarskiego „Sokoła“ odbędzie się w niedzielę 24 b. m. do Rudawy, do lasu przy Sowiarce. Zarząd uprasza członków o jak najliczniejszy udział wraz z rodzinami, które mogą dostać się koleją do Rudawy o godz. 2 lub 3 po południu. Wyjazd oddziału o godz. 2 po południu z przed gmachu „Sokoła“.

Wycieczka w Tatry. Komisja odnośna ułożyła już szczegółowy program wycieczki. Ku Morskiemu Oku będą zdążać 4 partje różnemi drogami. W trzecim dniu turyści zwiedzą uroczą dolinę Kościeliska. Postarano się wszędzie o możliwe zniżenia opłat i cen. Lista uczestników otwarta dla miejscowych członków „Sokoła“ do poniedziałku wieczorem, dla zamiejscowych do tegoż dnia rano (ze względu na rozesłać się mające regulaminy).

Ustnych wyjaśnień udziela kancelarja „Sokoła“ tutejszego między 7 a 9 wieczorem.

Wycieczka sokolska do Zakopanego, która się odbędzie 29 b. m. zapowiada się znakomicie, a to z powodu licznego udziału pań, które ta wycieczka wielce zainteresowała.

Z teatru. Jutro, w sobotę, artyści włoscy śpiewają dwie najpopularniejsze opery współczesne: „Cavalerię“ Mascagni'ego i „Pajaców“ Leoncavalla. W obu operach ujrzymy po raz pierwszy panią Esten, śpiewaczkę, znaną na scenach włoskich uczennicę Jana Reszkego, która niedawno występowała z dużem powodzeniem na scenie warszawskiej. Obie partje tenorowe wykona p. Cavara, Lolą będzie pani Govoni, Alfiem p. Boufanti. W niedzielę w „Fauście“ ukaże się do raz pierwszy Betti, ceniony we Włoszech tenor liryczny.

Photoplasticum przy ul. Brackiej l. 5. W sobotę po raz ostatni Tyrol i Kroacja. Od niedzieli: Petersburg, Petropawłoska twierdza, gdzie było więzienie Kościuszki, Peterhof, Carskie Sioło, Finlandja i Finlendczycy.

W Parku na Krzemionkach, wsławionych legendą o mistrzu Twardowskim, odbędzie się w niedzielę, dnia 24 czerwca 1900 r., wielki festyn na dokończenie budowy sokolego gniazda w Podgórzu.

W skład niezwykle urozmaiconego programu festynu wchodzą między innemi: Koła szczęścia, tombola w namiocie z polnych kwiatów, kręgielnia premjowa dla pań; zdobycie zaczarowanego zamku przez najmłodszą dziatwę i rozdanie nagród wszystkim uczestnikom, w 4 obrazach; obóz cygański i wróżby — produkcje sławnego białego niedźwiedzia, zwanego Bartkiem, wreszcie obrazy z życia Twardowskiego, urozmaicone śpiewem chóru sokolego, na zakończenie zaś sobótki świętojańskie.

Cesarz w przejeździe do Jasła na manewry, zatrzyma się przez kilka minut na dworcu w Krakowie, gdzie będzie uroczyste powitanie. Nastąpi to w dniu 5-tym, 6-tym, lub 7-mym września.

Słownika czesko-polskiego, wydawanego przez prof. Horę, przy pomocy praskiej Akademji umiejętności, wyszedł zeszyt V i zawiera słowa od „Ja“ do „Kl“. Pisma polskie, tak tutejsze, jak warszawskie i poznańskie, a także pisma czeskie oddają wielkie pochwały znakomitemu dziełu naszego pobratymca. Dziś, gdy potrzeba zaznajomienia się z czeską literaturą i publicystyką coraz bardziej się wzmaga w naszym kraju, słownik prof. Hory stanowi niemałe ułatwienie przy czytaniu dzieł i czasopism czeskich. Zeszyty po 45 hal. są do nabycia we wszystkich księgarniach.

Teatr lwowski. Czytamy w „Gazecie lwowskiej“: Bawi we Lwowie b. dyrektor teatru krakowskiego, p. Glikson, celem angażowania artystek i artystów ceny lwowskiej w imieniu dyrektora Pawlikowskiego, który udał się do Pragi w sprawach przyszłej opery. Na liście, przywiezionej przez p. Gliksona, znajdują się panie: Stachowiczowa, Gostyńska, Ciehocka, Jankowska, Nałęczówna, Rybicka, oraz panowie: Feldman, Fiszer, Chmieliński, Sosnowski, Wysocki, Nowacki, Kliszewski, Hierowski, Kwiatkiewicz. Większa część artystów podpisała już wczoraj umowy. P. Glikson powraca do Krakowa, a p. Pawlikowski za dni kilka przybędzie do Lwowa.

Oprócz powyżej wymienionych artystów, zaangażowani zostali — jak już wiadomo — pp. Węgrzynowie, pani Bednarzewska, p. Roman, p. Adwentowicz, p. Kosiński, panna Arkawinówna, oraz dwie młode początkujące artystki z Warszawy. Z pp. Kamińskim i Solskim toczą się zaś rokowania, które bliskie są ukończenia. Pozyskany także został wyborny sufler teatru krakowskiego, p. Walczak.

Wobec tego listę personalu dramatu i komedji nowego teatru można uważać za stanowczo ułożoną.

Hr. Borkowski namiestnikiem !? Niektóre dzienniki lwowskie notują wersję, że hr. Piniński zostanie w przyszłym gabinecie ministrem oświaty. Miejsce jego zająć ma hr. Kazimierz Borkowski.

Rektorem lwowskiego Uniwersytetu na rok przyszły wybrany został ks. dr Józef Bilczewski.

O aresztowaniu pewnego urzędnika Wydz. kraj. donosiły niektóre pisma lwowskie, zaopatrując ten rzekomy fakt w sensacyjne komentarze. Otóż teraz donosi „Narodówka“: „Nie wydano Rosji pisarza etatowego Wydziału krajowego p. Janusza Duczyńskiego, jak pierwotnie głoszono. P. Duczyński, chcąc zostać stałym urzędnikiem manipulacyjnym Wydziału krajowego, wniósł podanie o poddaństwo austrjackie; władze zapytały rząd rosyjski o niego a on przytoczył fakt, popełniony przez Duczyńskiego przed sześciu laty w Rosji, który może być kwalifikowany jako oszustwo lub też tylko nadużycie władzy urzędowej. Z powodu, że dotychczas nie nastąpiło ustalenie kwalifikacji czynu, więc p. Duczyńskiego ani nie aresztowano, ani tem mniej go władzom rosyjskim nie wydano.“

Ze sfer pocztowych. Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła oficjała pocztowego Stefana Ortyńskiego z Tarnopola i asystenta pocztowego, Eugenjusza Załuskiego z Bochni do Lwowa, oficjała pocztowego, Jana Goslara z Sanoka do Bochni, a asystenta pocztowego, Lejzora Izraelowicza z Gródka do Brodów.

Z Wieliczki donoszą: Zamierzają tu zwołać zebranie członków wielickiej Rady powiatowej, celem omówienia znanych nadużyć w tutejszej Kasie powiatowej.

Parafjanie gminy Dziekanowice piszą do nas: Za staraniem Wielebnego ks. proboszcza Biedronia odbyły się u nas Misje św. w dniach od 9 do 17 czerwca b. r. Przybyli na nie pod kierownictwem Wielebnego ks. Sokołowskiego Misjonarze, którzy, nie żałując trudu swego, pracowali w pełnym tego słowa znaczeniu, dodając nam otuchy i sił do dalszych walk w życiu, naprowadzając nas na drogę prawą, którą którą każdy Chrześcijanin kroczyć jest winien.

Cześć i chwała Wam, Wielebni Ojcowie, za Wasz trud i Waszą nieoszacowaną pracę, wdzięczność nasza, ojców rodzin i matek, nie wygaśnie nigdy — a równocześnie poczuwamy się do obowiązku Wielmożnemu ks. proboszczowi Biedroniowi najszczersze złożyć dzięki za jego trud i starania w tej mierze poniesione. Takich proboszczów daj nam Boże więcej!

Przyjmijcie tak Wy, Wielebni Ojcowie, jak Ty Wielebny ks. proboszczu stokrotne serdeczne „Bóg zapłać“. Wdzięczni parafjanie.

O domku zakopańskim na wystawie paryskiej donosi korespondent „Kurjera Warszawskiego“, że go z pawilonu austrjackiego przenieść miano najpierw do ogólnego działu przemysłu mieszkaniowego, a potem nawet odesłać z powrotem do Krakowa.

† Dr Władysław Pietrzycki, adjunkt sądowy, przeżywszy lat 34, zasnął w Panu dnia 19 b. m.

Z obrazów galicyjskich. Pewien posiadacz majętności ziemskiej w zachodniej Galicji w bliskości większego miasta przy kolei w pięknej okolicy podgórskiej pod brzmieniem różnych klęsk i nieszczęść, zmuszony pozbyć ten majątek, pozostający od r. 1849 w jego rodzinie, ofiarował go przed dwoma laty na sprzedaż z wolnej ręki sąsiadowi, polskiemu magnatowi, który swój ród wywodzi od Wielkich Książąt Litewskich.

W toku targu o cenę kupna ów pan dawał za ten majątek 90.000 złr. a. w., sprzedawca, któremu przed kilku laty dawano za ten sam majątek 100.000 złr. a. w., zastrzegł sobie pewien czas do namysłu co do ofiarowanej ceny kupna, kupujący zgodził się na tę zwłokę i tymczasem wyjechał do innych dóbr swoich w Rosji.

W tym czasie galic. Towarzystwo kredytowe

ziemskie we Lwowie, stara instytucja kredytowa szlachecka, mając na hipotece tej majętności pożyczkę 45.000 złr. w. a., z powodu zaległych trzech rat wystawiło ten majątek na przymusową sprzedaż przez licytację. Właściciel, nie szlachcic, znajdując się w krytycznem położeniu a nie chcąc dopuścić, żeby ta majętność przeszła w niepowołane ręce żydowskie, zdecydował się na sprzedaż takowej owemu sąsiadowi — magnatowi za cenę, jaką tenże przedtem ofiarował i, będąc przekonany, że taki pan nie cofnie danego słowa, napisał do niego do Rosji, prosząc go, żeby powracał do ukończenia interesu kupna za ofiarowaną cenę 90.000 złr. w. a.

Na list wielki pan nie odpowiedział i nie powrócił, natomiast polecił swemu pełnomocnikowi, żeby na licytacji ten majątek jego imieniem licytował i dla niego kupił, co też pełnomocnik uskutecznił i ten majątek na licytacji za 82.000 złr. w. a. dla swego mocodawcy-magnata kupił, który powróciwszy z zagranicy objął takowy w posiadanie z zyskiem najmniej 18.000 złr. w. a. — Jest to już drugi majątek, jaki ten możnowładca nabył od upadłych sąsiadów w krótkim czasie.

Nieszczęśliwy wywłaszczony poprzedni posiadacz, dla którego po rozdziale licytacyjnej ceny kupna między wierzycieli hipotecznych nie pozostało ani grosza, i który na starość znajduje się w nędzy, udał się do nowonabywcy-magnata, przypomniał mu ofiarowaną dobrowolnie przed licytacją cenę za ten majątek i prosił o dopłacenie 8.000 złr. a. w. jako różnicy między ceną licytacyjną a ceną, jaką ofiarował dobrowolnie przed licytacją. Na to przypomnienie pańskiego słowa milionowy pan tłomaczył się tem, iż „nic nie wiedział, że w tym majątku jest kościół, ponieważ jednak potem dowiedział się, że jest tam kościół a nawet i szkoła, które ujemnie wpływają na wartość dóbr ziemskich i że z tego powodu taki majątek nie wart 90.000 złr. w. a.“ — cofnął dane słowo i, korzystając z krytycznego położenia sąsiada na jednej wiosce, objął po nim majątek tanio nabyty niedopłaciwszy nic do ceny, jaką przed licytacją obiecał, i jakoś to się pogodziło z zapatrywaniem i sumieniem — z verbum nobile polskiego magnata, którego zdaniem kościół i szkoła ujemny wpływ wywierają na wartość majątku, bowiem jego marzeniem i pragnieniem jest: posiadać latyfundia z licznemi obszarami dóbr — bez kościołów i bez szkół, które wymagają wydatków, — tylko z karczmami, w których żydzi szynkują wódkę i piwo z gorzelni i browarów pańskich i które, przynoszące dochody i zyski obfite dobrze się rentują, zwłaszcza jeżeli je się nabywa tanim kosztem i wyzyskiem.

Pełnomocnictwo Imeretyńskiego. „Prawitielstw. Wiestnik“ ogłasza, że gubernator warszawski otrzymał na przeciąg 3 lat prawo wydawania postanowień ogólnie obowiązujących, a skierowanych ku zapobieżeniu zaburzeniom porządku publicznego, jakoteż postępkom groźnym dla państwa. Oprócz tego prawa otrzymał moc wymierzania kar do 3 miesięcy aresztu, względnie 500 rubli grzywny za przekroczenie tych postanowień.

Pruscy przyjaciele Kathreinów. Czytamy w „Dzienniku poznańskim“: „Przyjaźń, jaka przez długie lata łączyła Polaków z niemieckimi katolikami z wielką korzyścią dla tych ostatnich, rozluźnia się coraz więcej, dzięki niemieckim pismom katolickim. Śladem „Germanji“, której stanowisko, zajęte ostatniemi czasy wobec Polaków, znane jest czytelnikom, postępuje inny dziennik niemiecko-katolicki, „Oberschl. Volksstimme“.

Na Górnym Śląsku po niektórych parafjach istnieją towarzystwa śpiewu kościelnego św. Cecylji. Towarzystwa takie zwykle pracują na niekorzyść polskich parafjan.

Otóż we wzmiankowanej górnośląskiej gazecie niemiecko-katolickiej, znajduje się artykuł, napisany przez jakiegoś nauczyciela, który zachęca do zakładania towarzystw św. Cecylji. Pisze, że rejencja opolska zachęca nauczycieli, aby pielęgnowali śpiew niemiecki poza szkołą, a nawet kazała nauczycielom spisać, co można pod tym względem zrobić. Ów nauczyciel powiada wprost, że chodzi o germanizację Polaków za pomocą śpiewu. Najskuteczniejszym sposobem jest zakładanie towarzystw św. Cecylji. Niemiecki śpiew kościelny — pisze — dla Górnego Śląska jest bardzo ważny, za pomocą jego popiera się bowiem niemczyznę.

A więc doszło już do tego, że katolicka gazeta niemiecka przez ową korespondencję zaleca germanizację za pomocą kościelnych środków!“

Zapewne utwierdziło to p. Jaworskiego w tem ściślejszym sojuszu z Kathreinami i Ebenhochami i zachęci go do łamania wierności pobratymcom dla życzliwego uśmiechu tak wątpliwej wartości sprzymierzeńców!

Adres polaków westfalskich dla Papieża. Ksiądz dr Lutrzykowski, przełożony OO. Zmartwychwstańców w Rzymie, przedłożył w tych dniach adres Polaków westfalskich Papieżowi i tak o tem donosi „Wiarusowi“ bochumskiemu: „Gdy Ojciec św. dowiedział się, że przynoszę mu dary od polskich robotników, rozproszonych po niemieckich krajach, ożywił się, ucieszył, rozpromienił i rzekł: „Ja ciągle myślę o doli robotników i modlę się za nich: wydałem encyklikę „Rerum novarum“, aby postawić na trwałych podstawach moralny i ekonomiczny byt ludu pracującego“. „Nasi robotnicy wiedzą o tem — odpowiedziałem — jak wielkim ich opiekunem jest Wasza Świątobliwość i dlatego przesyłają Mu gorące synowskie pozdrowienie, a polecając się Jego modlitwom, proszą pokornie o błogosławieństwo“. Gdy się Ojciec św. dowiedział, że pracują nad Renem i w Westfalji, rzekł: „Chwała Bogu, wszak to są kraje katolickie, wasi ludzie są przeto bezpieczni pod względem wiary i obyczajów“. „To prawda, Ojcze św. — odpowiedziałem — a jednak Polacy tamtejsi żalą się na brak kapłanów, mówiących dobrze po polsku, a żalą się tem boleśniej, że zewsząd naciera na nich straszliwa powódź socjalizmu, niewiary i bezbożności“. Pytał następnie Papież o adres. Mówiłem, że adres napisany po polsku, ale dodałem do niego tłomaczenie francuskie. Tekst jego został uchwalony w Bochum, na wiecu Polaków tamtejszych okolic, a podpisało go 87 Towarzystw polsko-katolickich, Bractw różańcowych i Kółek śpiewackich. Leon XIII ucieszył się, słysząc o tak dobrej organizacji, on, który w związkach robotniczych widzi całą przyszłość ludności pracującej. Dodałem, że stosunki tamtejsze wyszczególniłem w piśmie francuskiem, które podałem Papieżowi. Tutaj Ojciec św. wyraził radość swoją, pociechę i ukontentowanie z powodu pamięci, wierności i miłości tych polskich synów i z wielką czułością i ojcowską miłością udzielił im wszystkim apostolskiego błogosławieństwa. W końcu zauważył Papież, że należy ogłosić w pismach, iż On z wdzięcznością przyjął od tych swoich dziatek adres i grosz Ojca św.

Świętokradztwo. W mieście Reims we Francji, na rogu ulicy du Jard, znajdował się od roku 1873 na murze wielki krucyfiks, zawieszony w miejsce poprzedniego misyjnego krzyża z roku 1825. Krucyfiks został ufundowany drogą składek publicznych i wszystkie władze, które przez ćwierć wieku rządziły miastem, szanowały go. Dopiero obecnemu merowi p. Arnould krucyfiks nie dawał spokoju. W piątek, 8 b. m., o godzinie 6 rano zwołał robotników i polecił im zdjąć krucyfiks. Zebrał się ogromny tłum ludzi, głośno protestujących przeciw takiemu gwałtowi. Nic to jednak nie pomogło, krucyfiks zdjęto i ułożono na taczki. Tłum coraz groźniejszą przybierał postawę, kobiety, płacząc, poklękały. Policja przybiegła i głośniej protestujących aresztowała, innych rozpędziła. Krzyż zaś odwieziono na taczkach na dziedziniec domu bankiera Baurier. Katolicy w Reims ułożyli protest przeciw temu gwałtowi. Protest ten, opatrzony tysiącami podpisów, odesłano do ministerstwa.

„Praktyczny przewodnik po wystawie wszechświatowej w Paryżu“. Pod tym tytułem pojawiła się nakładem Stanisława Kocha mała kieszonkowa broszurka, zawierająca wiele cennych wskazówek dla Polaków, przybywających do Paryża w celu zwiedzenia wystawy. Przewodnik zaopatrzony jest nadto w szczegółowy plan sytuacyjny Paryża i wystawy.

Sensacyjny proces toczy się w Brukseli na tle dziejów budowy kolei w Transwalu. W roku 1890 przedsiębiorcy Porcheron, Stepheson i Vorster otrzymali koncesję na budowę kolei z Komati Poort do Leydsdorp. Koncesjonarjusze musieli przyjąć na siebie obowiązek założenia Towarzystwa z kapitałem akcyjnym w kwocie 500.000 funtów szterlingów, płatnych gotówką. Cały zysk koncesjonarjuszów wynosić mógł tylko 250 000 franków w akcjach. Dalej mogło Towarzystwo wydać akcje do wysokości 1 i pół miljona funtów. Surowość kontraktu tłomaczy okoliczność, że rząd Transwaalu przyjął gwarancję tak dla akcji, jako też i dla obligacji w wysokości rocznego oprocentowania po 4 proc. W ten sposób powstała „Compagnie franco belge du chemin de fer du Nord de la République Sudafricaine“. Zanim to Towarzystwo ukonstytuowało się, firma bar. Oppenheimów zawarła prowizoryczny kontrakt z pewną londyńską firmą, która zobowiązała się za 7200 funtów budować angielską milę owej kolei. Otóż obecnie rząd Transwaalu wystąpił jako oskarżyciel i obwinia Oppenheimów, że za pomocą przedstawionego inżyniera Waranta równocześnie towarzystwu „Compagnie fraco belge“ uczynili ofertę budowania mili za 9.600 f., ażeby w ten sposób zyskać na każdej mili 2.400 funt. Dalej rząd Transwaalu obwinia Oppenheimów i spólników o cały szereg innych nadużyć, a zwłaszcza fałszerstw. Oskarżeni przyznają, że używali pieniędzy wbrew przepisom kontraktu, i w tym duchu prowadzili księgi, stać się to miało atoli dlatego, że musieli dawać „łapówki“ rozmaitym dygnitarzom Transwaalu, począwszy od „wuja“ Krügera, a skończywszy na członkach Volksraadu. I tak za samo otrzymanie koncesji zapłacono 750.000 franków gotówką, a 3,250.000 fr. akcjami. Prezydent Krüger z rodziną miał najwięcej otrzymać, a mianowicie 100.000 franków. Żona prezydenta figuruje w księgach jako „stara ciotka“ z sumą 1000 funtów szterlingów. Zięć Krügera, Eloff, miał otrzymać 12.500 fr. gotówką i 50 000 fr. akcjami, wiceprezydent republiki transwaalskiej tyleż gotówką i 25.000 fr. akcjami. Na liście przekupionych znajdują się członkowie Volksraadu i inne wybitne osobistości. Jeden tylko dr Leyds nic nie otrzymał. Dr Leyds przy pomocy adwokatów Wienera i Beernaeta oskarża imieniem rządu republiki transwaalskiej.

Wojna i śluby w Londynie. Obawiano się w Anglji, że z powodu nieobecności wielu młodych ludzi, powołanych na pola walki w Afryce południowej, liczba starych panien się zwiększy. Tymczasem w głównem biurze stanu cywilnego zauważono, że w ostatnim kwartale 1899 roku zawarto więcej ślubów niż zwykle. W przeciągu tego czasu wpisano 146.666 aktów ślubnych, co przecięciowo wynosi 0,6 na tysiąc więcej niż w tym samym czasie w ostatnich dziesięciu latach. „Gdyby wojna potrwała trzy lata — objaśniał jeden z urzędników — zapewne zmniejszyłaby się ilość małżeństw, lecz tymczasem wywołała przyrost. Nie ma prawie okręgu, w którymby rezerwiści i ochotnicy nie stawali przed ołtarzem, zanim do służby czynnej powołani zostaną — zawieranie związków małżeńskich najbardziej pobudza wojna i stan pogody. Po kilku tygodniach słonecznych więcej bywa ślubów, niż po dniach pochmurnych i dżdżystych. Kiedy handel kwitnie, ślubów bywa więcej, gdy handel upada, mniej się aktów spisuje“.

Hedda nosi nazwę nowy melodyjny marsz krakowianina pana Aleksandra Rippera. Utwór ten odegra orkiestra Harmonji podczas festynu Sokoła w Podgórzu w dniu jutrzejszym. W ogóle zapowiada się ten festyn pod każdym względem świetnie. Oprócz zwykłych w takich razach urozmaiceń zabawy, przygotował komitet szereg niespodzianek, a przedewszystkiem żywe obrazy. Jak już wspominaliśmy ukaże się w parku na Krzemionkach postać legendowa Twardowskiego.

Mimo, że to tak blisko, są jeszcze osoby w Krakowie, które nie były w parku na Krzemionkach i nie widziały tej szczególnej w swoim rodzaju osobliwości. Uwierzyć trudno, że w przeciągu zaledwie kilku lat, zmieniono to pustkowie w jedno z najbardziej uroczych miejsc odpoczynku. Na każdym kroku podziwiać trzeba nakład pracy i starania, aby utworzyć to dobrodziejstwo dla mieszkańców Podgórza. Kto tam nie był niech żałuje; w niedzielę ma sposobność do zwiedzenia parku, a pewni jesteśmy, że stanie w szeregu wdzięcznych wielbicieli twórcy tego dzieła. A więc w niedzielę spotkamy się wszyscy na Krzemionkach!

Z Paryża donoszą, że zżydziała policja paryska skazała radcę miejskiego i redaktora dziennika „Echo de Paris“ Lepelletiera za obrazę Picquarta na 2.000 franków grzywny i 10.000 franków odszkodowania.

HUMOR

Posyła ksiądz dwóch głupich chłopów do rzeźbiarza, żeby na Wielkanoc zrobił im figurę do kościoła. Figlarz pyta jakiego im zrobić, żywego, czy nieżywego? Po długim namyśle odpowiadają posłowie: E! toć już zróbcie żywego, a jak się księdzu nie spodoba, to go przecie można zabić.

Djak ukradł chłopu sera i masła, a chcąc od siebie odwróć podejrzenie, powalał śmietaną twarze świętych w cerkwi, niby, że to oni zjedli. Chłop w cerkwi na drugi dzień patrzy i widzi dużo masła na ustach starego św. Mikołaja. Wtedy oburzony woła: Wam, młodzi święci, się nie dziwię, żeście łakomi, ale ty, stary Mikołaju !!

Żołnierz, który udawał, że umie po niemiecku, pyta żydówki: Was kostet diese piękna fajecka z cybuskiem? — Vier Krenzer, panie wojak. — A zwölf nie będzie? pyta syn Marsa. — Ny, co mam robić, dla pana wojaka, niech będzie i za dwanaście.

Śmierć Murawiewa.

PETERSBURG 22 czerwca. (Tel. B. Kor.). Śmierć ministra Murawiewa nastąpiła wskutek napływu krwi do mózgu.

Minister wstał wczoraj jak zwykle, poczem, ubrawszy się, udał się do pokoju, gdzie zwykł pracować, i kazał sobie podać kawę. Podczas gdy pił kawę, padł, rażony apopleksją — albowiem filiżanka była zaledwie napoczęta. — Kiedy wszedł służący, zastał już tylko trupa.

Wojna w Południowej Afryce.

LONDYN 22 czerwca. (Tel. B. Kor.) Biuro Reutera donosi z Zandspruit z datą 20 czerwca: Buller rozbił swoją kwaterę główną o dwie mile na południe od Zandspruit i o jednę stację na północ od Volksrust. 187 Boerów z tego dystryktu poddało się Bullerowi.

„Times“ donosi z Laurenço-Marquez z datą wczorajszą, że rząd transwaalski ma do zwalczenia trudności finansowe.

WROCŁAW 22 czerwca. (Tel. B. Kor.) „Schlesiche Ztg.“ potwierdza, że oficer sztabu jeneralnego, major Reitzenstein, który podczas swego urlopu walczył w Afryce w wojsku Boerów, skazany został przez sąd wojskowy na ośmiomiesięczne więzienie.

Powstanie w Chinach.

LONDYN 22 czerwca. (T. B. K.) „Times“ donosi z Szanghai, że Li-Hung-Czang najbliższym parowcem linji kanadyjskiej odjedzie do Hongkong. Li-Hung-Czang obstalował już miejsce na parowcu „Kwangla“, który dziś w piątek odpływa z Kantonu.

„Daily Mail“ donosi z Hongkong, że trzy angielskie pancerniki stoją w porcie Wusung. Będą one prawdopodobnie ostrzeliwać tamtejsze forty i zamyślają zagrabić chińskie krzyżowniki „Haitien“ i „Haitschi“.

Amerykański konsul z Czi-fu donosi, iż bokserowie spalili dom misyjny w San-czu. Tamtejszy jenerał misjonarzy zdołał ujść w miejsce bezpieczne. Późniejsza depesza „Timesa“ z Szanghaju donosi, że wszyscy misjonarze z północnozachodniego Szantungu schronili się na osobno wynajęty parowiec, który zapuścił kotwicę przy ujściu żółtej rzeki.

„Daily Telegraph“ donosi z Jokohamy, że cała prasa japońska domaga się od rządu wysłania znacznej siły zbrojnej, choćby i bez porozumienia się z mocarstwami.

„Central News“ donoszą z Szanghaju, że między Anglją a wicekrólami Nankinu i Wooszang istnieje ścisłe porozumienie, tak że nie ma obawy o naruszenie spokoju w Jang-tse-kiang, tembardziej, że jenerał Tsin postępuje bardzo energicznie.

W Tientsin Europejczycy zajęci są ustawianiem stosów i paleniem setek trupów chińskich oraz koni, zakażających powietrze. W mieście panuje podobno kompletna anarchja. Bokserowie zmuszają w chińskiej dzielnicy mandarynów i władze wojskowe do poddania się, chińscy służący uciekają masami z domów europejskich, obawiając się zemsty powstańców. Walka z armją europejską trwa bez przerwy. Między Tientsin a Taku znajduje się 7000 bokserów, którzy mordują i rabują Chrześcijan. Uchwalono ogłosić następującą, podpisaną przez wszystkich oficerów komenderujących, proklamację: „Obwieszczamy wszystkim wicekrólom oraz władzom powiatowym, morskim i prowincjonalnym, że walczymy tylko przeciwko bokserom i tym ludziom, którzy podczas marszu do Pekinu, przedsięwziętego celem ochrony naszych rodaków, chcieliby czynić nam zbrojną ręką przeszkody“.

Admirał Kempff doniósł dzisiaj rządowi waszyngtońskiemu, że wojsko chińskie bombarduje poselstwo amerykańskie w Tien-tsin. Poselstwa broni 130 żołnierzy amerykańskich.

Piątkowy „Daily Express“ donosi z Szanghaju, że bokserzy szturmują dalej Tien-tsin. Najpierw zajęli dzielnicę chińską, teraz atakują europejską część miasta. Stację kolejową obsadziło 2000 Moskali z 10 działami.

„Times“ donosi, że bokserzy poczynili niesłychane spustoszenia w Tientsin. Obce wojska z trudnością ochraniają kolonję europejską. Prasa chińska w Szanghaju donosi, że w łonie partji Mandżu wybuchły różnice. W pałacu cesarzowej przyszło do zamieszek, kilku książąt żąda porozumienia z mocarstwami.

W Szanghai zebrało się ciało dyplomatyczne, celem obradowania nad sytuacją. Jednogłośnie skonstatowano, że brak wiadomości z Pekinu sprawił jak najgorsze wrażenie, albowiem 20.000 robotników znalazło się bez zajęcia. Należy jak najszybciej połączenie przywrócić.

LONDYN 22 czerwca. (Tel. pryw.). Z Szanghaju donoszą: Jenerał Kungy, którego sympatje dla bokserów są znane, mianowany został wicekrólem prowincji Peczili na miejsce Yulu, którego zdegradowano.

BERLIN 22 czerwca. (Tel. pryw.). Rozkaz cesarski o wysłaniu do Chin pierwszego i drugiego bataljonu morskiego, wywołał w mieście silne wrażenie. Wiele rodzin jest dotkniętych tym rozkazem. Pierwszy bataljon pod komendą majora Madaia odpływa już w niedzielę do Chin. Komendant wyprawy, inspektor piechoty marynarki jen. Döpfner, odpłynie na pokładzie krzyżowca pancernego „Fürst Bismarck“.

BERLIN 22 czerwca. (Tel. pryw.). Jenerałmajor Höpfner obejmuje komendę odpływającego do Chin wojska niemieckiego.

PARYŻ 22 czerwca. (Tel. pryw.) Po wykonaniu danych rozkazów eskadra francuska w Chinach będzie liczyła dziesięć okrętów wojennych z 226 działami i 21 łodzi torpedowych. Załoga ich składa się z 179 oficerów i 3500 żołnierzy.

LONDYN 22 czerwca. (Tel. pryw.) Z Szanghaju donoszą, że po pełnym przeszkód i ciągle przerywanym przez bokserów marszu kolumna międzynarodowa admirała Seymoura wkroczyła w niedzielę po południu do Pekinu. Chińczycy pięćkrotnie atakowali cudzoziemców, walczyli bardzo dzielnie, ale nie posiadali dobrej broni. Straty ich oceniają na 500 ludzi. Straty europejskie dotąd niesprawdzone.

BUDAPESZT 22-go czerwca. (Tel. pryw.) W „Budapesti Hirlap“ hr. Apponyi energicznie oświadcza się przeciw mętnym i awanturniczym planom hr. Gołuchowskiego w Chinach. Austro-Węgry nie mają tam nic do czynienia. Obszarem ich eksploatacji handlowej jest półwysep Bałkański i Azja Mniejsza.

CHERBOURG 22 czerwca. (Tel. pryw.) W tutejszych sferach marynarskich oczekują lada godzina rozkazu mobilizacji wszystkich okrętów wojennych. Inspektorzy techniczni od 48 godzin zajęci są rewizją całego materjału wojennego. Oczekują przybycia jen. Brugèra, gubernatora Paryża, dla ogólnej inspekcji. Zarządzono codzienne ćwiczenia piechoty marynarki.

Zawieszenie konstytucji w Madrycie.

MADRYT 22 czerwca. (T. B. K.) Urzędowy dziennik ogłasza dekret królowej, zawieszający prawa konstytucją zagwarantowane dla całej prowincji madryckiej. Dekret zaznacza: Rząd starał się wszelkiemi środkami uniknąć użycia skrajnych zarządzeń, ale im więcej rząd był ostrożnym, tembardziej rosła zuchwałość pewnych żywiołów, które usiłowały przedstawić jako słabość uszanowanie rządu dla instytucyj liberalnych. Wobec różnych stosunków socjalnych, rząd nie może się cofnąć przed spełnieniem obowiązków swoich, narzuconych niezwykłą sytuacją.

Prefekt miasta zarządził rozwiązanie stowarzyszenia kupców.

WIEDEŃ 22 czerwca. (Tel. pryw.) Bawiące w Paryżu towarzystwo śpiewackie wiedeńskie złożyło — jak doniosła depesza — wieniec na grobie Heinego. Na wiadomość o tem zebrał się wydział tutejszej Rady miejskiej i uchwalił wyrazić ubolewanie z powodu, że wiedeńskie Tow. śpiewackie złożyło wieniec „na grobie żydowskiego poety, Heinego, którego żadne niemieckie miasto nie chciało zaszczycić pomnikiem.“

RZYM 22 czerwca. (Tel. B. Kor.) Prezydent senatu Sacco prowadzi dalej skuteczne pertraktacje celem utworzenia gabinetu.

Rozkład jazdy na kolejach państwowych

Z Krakowa odchodzą:

1) W stronę Lwowa i Podwołoczysk:

1) Pospieszny 6·31 rano; 2) Osobowy 8·10 rano; 3) Osobowy 11·00 rano; 4) Pospieszny 2·49 po poł.; 5) Osobowy 6·15 wieczorem (tylko do Tarnowa); 6) Pospieszny 8·48 wieczorem; 7) Osobowy 9·15 wieczorem; 8) Osobowy 10·50 wieczorem.

2) W stronę Skawiny przez Podgórze-Płaszów:

1) Osobowy 10·20 rano (tylko od 1 czerwca do 30 września); 2) Osobowy 5·25 po południu; 3) Osobowy 10·20 wieczorem.

3) Z Podgórza-Płaszowa do Oświęcimia:

1) Osobowy 3·21 po południu; 2) Osobowy 5·35 wieczorem; 3) Osobowy 9·10 rano (tylko do Skawiny); 4) Osobowy 7·50 wieczór (tylko do Skawiny).

4) W stronę Suchej, Chabówki, N. Sącza, N. Zagórza, Husiatyna:

1) Osobowy 10·20 wieczorem (tylko do Skawiec); 2) Osobowy 10·20 rano (tylko do Chabówki od 1 czerwca do 30 września); 3) Osobowy 5·25 po poł. (tylko do Chabówki); 4) Osobowy 5·15 wieczór (tylko do Skawiny); 5) Osobowy 8·55 rano; 6) Osobowy 3·00 po poł. (tylko do Skawiny); 7) Osobowy 7·33 wieczorem.

5) W stronę Wieliczki:

1) Osobowy 8·10 rano; 2) Mięszany 1·25 popoł.; 3) Mięszany 9·30 wieczorem.

6) W stronę Nowego Sącza, Muszyny przez Tarnów-Stróże:

1) Pospieszny 6·31 rano; 2) Osobowy 11·00 rano; 3) Pospieszny 2·45 popoł. (tylko do Stróż); 4) Osobowy 6·15 wieczorem (tylko do N. Sącza); 5) Osobowy 10·50 wieczorem.

7) W stronę Zakopanego:

1) Osobowy 10·20 przed poł.; 2) Osobowy 5·25 popołudniu (od 13 b. m. w dnie przedświąteczne).

8) W stronę Kocmyrzowa:

1) Osobowy 8·30 rano; 2) Osobowy 1·50 popoł.; 3) Osobowy 8·00 wieczorem.

Zakład fotograficzny
KREMSKIEGO
dawniej 632 5 10
St. Rizańskiego
przy ulicy Karmelickiej Nr. 15
poleca się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności.

W Zakopanem
„POLONIA“
Centralne Biuro Najmu i Sprzedaży domów. 1831 3 10
Pobiera 5 kor. wpisowego, które należy zaraz przesłać i 2% od sumy najmu.

Sekretarz, Kasjer, Kontrolor Dóbr
biegły buchalter i obeznany o melioracji technicznej, z dokładną znajomością języka polskiego i niemieckiego w słowie i piśmie, z chlubnemi świadectwami, **poszukuje stałej posady**, po ukończeniu przedsięwziętych budów stawnych, od 1 lipca br.
Łaskawe zgłoszenia pod: **„J. M.“ Poręba** W. p. Oświęcim. 1886 5 4

Podróżujący dla Win
znany renomowany wielki Dom produkcyjny Win węgierskich, poszukuje dla Galicji, Bukowiny i Niemiec, ruchliwego, młodego, mówiącego polskim i niemieckim językiem **„Podróżującego“** za stałą pensją i koszt. podroży. — Tylko zdolni handlowy zechcą się zgłosić pod: **K. S. II** do Działu inseratowego tego Dziennika. 1888 3 3

Do wydzierżawienia!
Młyn i tracz wodny
w okolicy lesistej
do wydzierżawienia.
Zgłoszenia pod lit. **B. B.** przyjmuje dział ins. „Głosu Narodu“. 1371 5 3

W Rymanowie
otwieram jak w latach poprzednich
PENSJONAT
dla Pań i Panien
zapewniając troskliwą opiekę i dobre hygieniczne odżywianie. 1475
Franciszka Papée
do 15 czerwca: *Kraków, Plac Matejki Nr. 9,*
od 15 czerwca: *Rymanów, willa Zacisze.*

Powiatowa Kasa Oszczędności
w Wieliczce
parceluje dobra Pawlikowice
z przyległościami,
na pojedyncze morgi lub w większej ilości. — Ceny przystępne, warunki dogodne. 1958 2 5

Pokój duży frontowy
o 2 oknach, nadający się na kancelarję i t. p. jest **do wynajęcia** od 1 lipca. Wiadomość w Zakładzie rymarskim **Makowskiego** przy ulicy Szpitalnej L. 32. 1891 4 4

Gorzelnik
z chlubnemi świadectwami, kilkunastoletnią praktyką i ukończonym kursem gorzeln. w Dublanach, dający najniższy wydatek w gorzelni z 100 klg. skrobi 58% — **poszukuje** od lipca b. r. **posady.** — Obznajomiony z wszelkiemi gałęziami gospodarstwa, może prowadzić zarząd folwarku wraz z gorzelnią. — Łaskawe oferty: post. restante Dębica **K. K.** 1901 3 3

W Radziszowie
są letnie Mieszkania
do wynajęcia.
Na żądanie mogą być takowe urządzone. W miejscu stacja kolei, kąpiele rzeczne, spacery w obszernym parku. — Bliższa wiadomość w Radziszowie lub w Krakowie, w domu przy ulicy Wiślnej Nr. 8, I-sze piętro. 1924 3 3

W Składzie Fortepianów
Pianin i Harmonij
J. RADZISZEWSKIEGO i S-KI
Sprzedaż, Zamiana, Wynajem.
Przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty.
Rynek główny L. 29, Kraków. 1528

CAŁY ROK OTWARTE
Sanatoryum i Zakład wodoleczniczy Bystra obok Bielska
(stacja kolei Dziedzice-Żywiec).
W przepysznej gorskiej i lesistej okolicy. — Najnowsze urządzenia wodolecznicze, elektroterapia: **kąpiele w świetle elektrycznem,** gimnastyka lecznicza, masaż, kuracje dyetetyczne i terenowe. — Z komfortem urządzone sale wspólne: jadalnia, sala konwersacyjna, bilardowa, fumoir i czytelnia; oszklone werandy, tudzież nowy kryty deptak.
Elektryczne oświetlenie wszystkich ubikacyj. *Telefonu międzymiastowego Nr. 191.*
Ceny umiarkowane. — W Czerwcu 15% opustu.
Prospektów, jakoteż pisemnych i telefonicznych informacyj dostarcza na życzenie każdej chwili
1298 4 10 **Zarząd Zakładu.**



Crab Apple Blossoms
jest ulubionem pachnidłem eleganckiego świata
LAVENDER SALTS
najlepszy zapach pokojowy
The Crown Perfumery Comp., London.
Zapachy: **Crown Violet, White Rose, Ambre, Peau, D'Espagne, Orchidia, Crab Apple Blossoms, Chyphre, Violette Ambrée, Reseda.**
Do nabycia we wszystkich składach perfum i drogнerjach.



1114 13 5 **Nowość!** **Zapach Souvenir de Marie Antoinette.** „ **Extra Violet.**
Generalny zastępca: **E. NEUHAUS JUN.** Wien, I., Führichgasse Nr. 10, Telephon 8598.

OGŁOSZENIE.
Powiatowa Kasa Oszczędności w Wieliczce, ma **do sprzedania lub wydzierżawienia, parową fabrykę dachówek, drenów i cegielnię** w Pawlikowicach, odległość 3 klm. od stacji kolej. Wieliczka. 1959 2 5

OGŁOSZENIE.
Z powodu zwinięcia własnej administracji w 2 folwarkach dóbr Kosienice w powiecie przemyskim, odbędzie się **licytacja** z wolnej ręki **inwentarzy żywych i martwych w Kosienicach dnia 3-go Lipca 1900 r.**
Kosienice położone są 12 kilometrów od stacji kolejowej Przemyśl-Radymno, od stacji kolejowej Żurawica 10 klm.
1961 2 3 *Zarząd dóbr Kosienice.*

W Jaszczurówce
w uroczem położeniu — obok Zakopanego, została otwartą 1957 3 15
Restauracja w Hotelu nad Olczyskiem
przeto zawiadamiam P. T. Publiczność, iż tam będą wydawane obiady à la Carte, jakoteż i w abonamencie, po cenie cztery korony całodzienne utrzymanie. Za zdrową i smaczną kuchnię ręczę, gdyż takową prowadzę pod własnym zarządem, przeto mojem staraniem będzie zadość uczynić wszelkim wymaganiom PT. Publiczności, usługa zaś szybka i rzetelna. Na żądanie sala do zabaw.
***D. Chrabąszcz** restaurator.*

Wieś za kamienicę.
W pięknej okolicy za Tarnowem ku N. Sączowi, 14 klmtr. od stacji kol., mam wioskę 271 mrg. obszaru, w czem 70 mrg. lasu — z ładnymi budynkami i inwentarzem — z długiem bankowym 11.000 złr., którą chcę sprzedać po 150 złr. za mórg, lub zamienić za kamienicę dobrą w Krakowie, do którejby mi dopłacono około 5.000 złr.
Chcący wejść w pertraktacje, raczą się zgłosić do p. **Jana Strycharskiego**, Kraków, ulica Jagiellońska Nr. 7. 153 1 10

Kwizdy Korneuburgski Proszek dla Bydła.



Weterin-djetyczny środek dla koni, bydła rogatego i owiec. Od 50 lat w większej części stajen używany, przy **braku chęci do jedzenia, złem trawieniu, dla poprawienia mleka i pomnożenia wydajności u krów.** Cena za 1/1 pudełko **kor. 1·40,** za 1/2 pud. **70 hel** Prawdziwy tylko z powyższą marką ochronną, do nabycia we wszystkich aptekach i droguerjach.
Skład główny: Franz Joh. Kwizda
c. k. austr.-węg., król. rumuński i ks. bułgarski dostawca dworu — **Aptekarz obwodowy w Korneuburg p. Wiednlem.** 1538 4 20

---

1 1/2 litrową Butelkę za 90 centów
3/4 „ „ „ 50 „
SMACZNEGO AUSTRYACKIEGO WINA
„MAILBERGER“
POLECA 1449
„Skład Win Greckich“
Kraków, ulica Jagiellońska Nr. 7.

Ratunek konieczny!
W celu zapobieżenia strasznej nędzy, zwraca się z pokorną prośbą nieszczęśliwa
80-cio letnia staruszka
wdowa po weteranie z r. 1831,
mająca chorą nieuleczalną córkę, o wspomożenie jej jakimkolwiek datkiem, które z grzeczności przyjmuje Administr. „Głosu Narodu“.

FABRYKA
Wagonów i Maszyn w Sanoku
poszukuje zaraz 1943
kilkunastu zdolnych
KOWALI.

W biurze mem znajdzie
uczeń lub uczennica
szkoły handlowej, praktykujące zajęcie. **Stanisł. Gurgul** Kraków. 1951 2 4
Zgłoszenia tylko piśmienne.

SKLEP wiktuałów
dobrze się rentujący, z powodu wyjazdu właściciela — tanio **do sprzedania.** — Wiadomość w dziale inser. „Głosu Narodu“ pod l. **1954.** 2 3

Starszy Lokaj
dobrze polecony, znajdzie służbę od dn. 1 go Lipca b. r. — Bliższa wiadomość przy ul. **Karmelickiej** l. 29, u Portjera. 1868

Sklepik chrześcijański
z maglem kołowym i sprzedażą marek, jest każdego czasu **tanio do odstąpienia** — w Krakowie ulica **Grzegórzecka Nr. 10.** 1956 2 3

2.000 złr.
potrzebne do budowy na II-gą hipotekę. Zapłacę 8%. Kraków p. rest. **2.000 H. Z.** 1965 2 10

Maszynista do wszelkich maszyn parowych, specjalista do młócsi zboża lokomobilą, posiadający długoletnią praktykę w Prusach i Austrji, poszukuje posady zaraz stałej lub na sezon młocki. **W. K. Kraków, — Modrzejowska,** przed rogatką krowoderską, u dozorcy domu Tanich Mieszkań. 1966

Pisarz gospodarczy
kawaler, potrzebny jest od 1 lipca b. r. — Zgłoszenia do Zarządu dóbr **Balice** poczta w miejscu Pierwszeństwo mają z ukończoną szkołą rolniczą i odbytą praktyką. Podania nieuwzględnione, pozostaną bez odpowiedzi. 1967 2 3

MEBLE
i sprzęty gospodarskie, z powodu wyjazdu **do sprzedania** przy ul. Karmelickiej L. 23. 1968

Potrzebny do najęcia 1975
wielki Pokój
lub dwa pokoje z przedpokojem i kuchnią, na parterze lub I-szem piętrze w śródmieściu.
Bliższa wiadomość u inż. Śmiałowskiego, ul. **Zgoda** l. 1 I-sze ptro, pomiędzy 3-cią a 5 tą popołudniu.

Tanio do sprzedania
używane siodło
damskie.
Bliższa wiadomość w dz. ins. »Głosu Narodu« p. l. **1949.** 2 3

---

14 klm. od Krakowa
4 klm. od stacji kolei, w pięknem zdrowem położeniu — jest
Majątek Lasowy
800 mórg,
w czem 200 Ekonomji, z wspaniałym dworem, dobremi murow. budynkami gospodarczymi, parkiem, sadem, ogrodem, — **po 120 złr. za mórg, do sprzedania.** Kapitał potrzebny około 40000 Zła.
Wiadomość: 1941 3 10
***Jan Strycharski** Kraków.*

Ukończona Gimnazjalistka z maturą, z domu inteligentnego, przyjęłaby lekcje na wsi lub miejscu klimatycznem. Wiadomość z grzeczności u Wp. **Niesiełowskiego** Kraków, Sukiennice, sklep 24. 1946

Wzywam

z niewiadomego miejsca pobytu **Dra Saturnina Jakubowskiego**, byłego dyrektora szkoły czernichowskiej, właściciela dóbr i kupca w Tarnowie, o zwrot złr. 480, wraz z procentami, z tytułu poręki wekslowej.

1376 5 6 ***Kamil Baum Tarnów.***

Dworek Murowany

w pięknem, zdrowem położeniu, 15 minut od Krakowa, z pięknym 2 morg ogrodem owocowym i warzywnym, oraz 12 mórg pola ornego, wzdłuż szosy równo położonego, wybornej gleby, z dobrym domem mieszkalnym, o 9 pokojach oraz zabudowaniami gospodarczemi, jest z wolnej ręki **do sprzedania**. — Wiadomość: ***Jan Strycharski***, Kraków. 13 9 4 5

DO WYNAJĘCIA 1377

zaraz na całe lato, **dwór murowany** o 10 pokojach z meblami, ogród owocowy warzywny i spacerowy, 3 mile od Krakowa, 7 klm. od stacji kol. Wieliczka, w pięknej i zdrowej podgórskiej okolicy. Przy ogrodzie lasek modrzewiowo- świerkowy i rzeczka. Zgłoszenia przyjmuje dział ins. „Głosu Narodu“.

ZAMIANA.

Folwark 267 mrg dobrej ziemi, z dobrymi budynkami, zasiewami, młynem, tartakiem, z lasem 200 m. lub bez tegoż, w pięknej, zdrowej okolicy, między Tarnowem a Sączem, 7 klm. od stacji kolei, jest **do sprzedania** lub zamiany, na realność w Krakowie. Wiadomość: JAN STRYCHARSKI, Kraków. 1713 1 0

W Krynicy willa „Dworek“

na Nowym Świecie 1791

o 11-tu pokojach, jest **do wynajęcia** wraz z wozownią i stajnią oraz pokojem dla służby. — Pojedynczy pokój na sezon od 15 złr. i wyżej według umeblowania.

Proszę podziwiać jak tanio!

Z powodu zmiany kuchmistrza
JEDYNA

Restauracja

przyjmuje zamówienia dla 150 osób
przy ul. Szewskiej L. 20.

Od 3 czerwca poczawszy 2 koncerty dziennie.

Obiady od godz. 12 do 5 południu. Obiad z 5-ciu dań 65 ct., z 4 dań 50 ct. i z 3 dań 40 ct. Abonament miesięcznie 8, 10, 13 i 16 złr. — Kuchnia domowa. — Bufet zaopatrzony bogato. — **Pokoje do śniadań.**

Codziennie KONCERT.
WSTĘP WOLNY.

Gabinet, pianino, gramophon do dyspozycji gości. — Bilard godzina w dzień 20 ct. w nocy 30 ct.
Lokal otwarty do godziny 1-szej w nocy.
Prosząc o łaskawe względy, kreślę się z głębokim szacunkiem 1812
Jan Krether.

Ekstrakt orzechowy
do farbowania siwych włosów 1422 8 0

wynalazku ***Juliana Józefowicza,*** **perfumera.**

Jestto najlepsza roślinna farba, którą można w przeciągu 10 minut ufarbować posiwiałe włosy na kolor **czarny, brunatny, szary i blond.**

We Lwowie u p. J. Friedricha i A. Beacocka ul. Hetmańska L. 4 i u Jg Jahla, Hotel Europejski; *w Krakowie* u Reima i Spółki, Rynek główny linia A—B, J. Hanaka i Ski droguerja ulica Szewska, Fr. Zopotha droguerja ul. Sienna 12 i u R. Wiskidy plac Marjacki; *w Wiedniu* u Calderary i Bankmanna. — Cena flakonu **kor. 3,** flakoniki próbne **1** kor. **20** gr. — Przesyłka i główny skład: **w Warszawie, ul. Nowe Senatorska 2.**

Wspaniałe Wydawnictwo Polskie.

„Na Około Swiata“

wychodzi w miesięcznych zeszytach, z których każdy zawiera ośm obrazów na kartonach.

W wydawnictwie tem pomieszczone będą:

Widoki najpiękniejszych okolic, krajobrazów i typów mieszkańców wszystkich pięciu części świata, nie wyłączając **okolic polskich i Ziemi świętej według oryginalnych zdjęć fotograficznych w kolorach naturalnych,** tak, że po wyjściu każda serja utworzy

WSPANIAŁE ALBUM

pojedyncze zaś obrazy, oprawione w ramy, stanowić mogą piękną ozdobę każdego salonu.

Cena zeszytu wynosi 45 ct., z przesyłką 50 ct.

Prenumerata na cały rocznik, składający się z 12 zeszytów, wynosi **5** złr. **40** ct., z przesyłką pocztową **6** złr. 1644 9 0

Prenumeratę przyjmują wszystkie znaczniejsze księgarnie w kraju i zagranicą, oraz Administracja Działu inseratowego „Głosu Narodu“ w Krakowie.

Administracja „Na Około Świata“
Lwów, Pasaż Hausmana 9.

Nowi prenumeratorowie nabywać mogą o ile zapas starczy I-szą Serję wydawnictwa (12 zeszytów), zawierającą 96 obrazów kolorowanych z osobnym tekstem.

W nader ozdobnej oprawie 7 złr. (14 koron).

Buchalter korespondent

pierwszorzędnej firmy w Galicji, obejmie posadę gdziekolwiek, jako zarządca, kasjer, buchalter, korespondent lub t. p. Chlubne świadectwa i referencje. Wymagania skromne. — Łask. oferty pod **»FIDUS« post. rest. Schodnica.** 1902 1 6

ECHTES EAU DE COLOGNE RUSSE
VON DELETTREZ PARFUMEUR PARIS

Do nabycia w składach perfumerji, droguerjach i t. p. 1115
Jeneralny pastępca: **E. Neuhaus jun.**, Wien, I., Führichgasse Nr. 10, Telefon 8598.

Sanatorium i Zakład wodoleczniczy

JAWORZE (Ernsdorf)

na Śląsku austrjackim pod Bielskiem. !Otwarty przez cały rok!

Urząd pocztowy i telegraficzny, stacja kolejowa. — Urocze położenie górskie u stóp Beskidów śląskich, klimat łagodny, zdrowy. — Nowoczesne wzorowe urządzenia lecznicze i kąpielowe. — Acetylowe nowe oświetlenie, wyborna restauracja pod ścisłym dozorem lekarskim.

Kierownictwo lekarskie: **Dr Artur Zopoth,** specjalista w hydroterapii i chorobach kobiecych. 1604 12 :8

Dzierżawca dóbr i kąpiel Karol Forner, inspektor Zakładu.



ROWERY

znakomite, nieprześcignionej jakości
POLECA

M. Niemetz optyk i mechanik
Kraków, Sukiennice 30.

Ceny najtańsze od 95 złr.

Kilka używanych jest obecnie na składzie od 40 złr. — **Słynne rowery „Adlera“ sprzedaję najtaniej.**

TRYCYKLE DZIECINNE NAJTRWALSZEJ KONSTRUKCYI.

Cenniki darmo. 1575

Na wiosenną i letnią Porę
1900.

Prawdziwe Berneńskie Materje

Kupon Mtr 3.10 długi na całkowite męzkie ubranie, (Surdut spodnie i kamizelka) **kosztuje tylko**
fl. 2.75, 3.70, 4.80 z dobrej
fl. 6.— i 6.90 z lepszej
fl. 7.75 z cienkiej
fl. 8.65 z przedniej
fl. 10.— z najprzedniejszej
prawdziwej wełny owczej.

Odcinek na czarne salonowe ubranie fl. **10.—**, także na zarzutki, dla turystów (loden), Czesanki najprzedniejsze itd., przesyła po cenach fabrycznych, znany z rzetelności i uczciwości fabr. skład sukna

SIEGEL-IMHOF W BERNIE.

Próbki gratis i franco. Przesyłki według wzorów gwarantowane. Korzyść dla prywatnych przy zamawianiu wprost u powyższej firmy — jest znaczna. 1262 24 40

Osoba inteligentna

z dobrego domu, uzdolniona w krawieczyźnie, szyciu bielizny, haftach, oraz wszelkich robotach kobiecych, poszukuje zajęcia w mieście lub na wsi. Łaskawe zgłoszenia pod **Z. A.** do działu inser. „Głosu Narodu“. 1929 5 7

Potrzebny jest

młody kopista do zakładu fotograficznego w Zakopanem. — Zgłoszenia: **Władysław Bizański,** Kraków, Reformacka 7. 1932

MUNDUR urzędniczy
VIII, VII lub VI rangi, (Waffenrock) oraz płaszcz, mało używane są razem za 30 złr. lub pojedynczo do nabycia. — Wiadomość **T. Ciołkowski** krawiec, Starowiślna l. 18 Kraków. 1869 3 3

MASZYNA

damska, nożna, zupełnie nieużywana, — jest do sprzedania przy ul. Szpitalnej l. 32, part. 1892 4 4

Słuchacz Filozofii

znający dobrze język niemiecki, a nadto francuski i rosyjski, poszukuje odpowiedniego zajęcia na wyjazd do Zakopanngo albo Szczawnicy. pod bardzo przystępnymi warunkami. Łaskawe oferty: Kraków, p, rest. **J. S. 24.** za okaz. kwitu inseratowego. 1893 3 3

Polka Froeblanka

z dobrego domu, lubiąca dzieci, poszukuje od 1 Lipca miejsca w Krakowie lub na wyjazd, ewentualnie za granicę. Łaskawe oferty: Kraków, p. rest. **„Z. J. 18.“** za okaz. kwitu inser. 1894 3 3

Skład Win Greckich

KRAKOW
ulica Jagiellońska L. 7,
poleca
wyborne

Wódki Gdańskie

z Dystylarni Bialskiej



jako to:
Kminkową,
Pomarańczową,
Wiśniową,
Złotówkę,
butelka cała 1 złr. 30 ct.
mała na próbę 35 cent.
oraz

Wódki Dra J. Zdunia

Winiak
Borówczankę
Jałowczak
Gorzką
Kminkówkę
Kontuszówkę
Tarniówkę.
Wysyłki na prowincję odwrotnie.

Płaszcze gumowe angielskie,
Parasole od deszczu i słońca,
Kapelusze słomkowe, filcowe i czapki męzkie,
Pantofle męzkie i damskie i obuwie jasne,
Bieliznę białą i kolorową najświeższe wzory, kołnierze, mankiety, skarpetki, pończochy, krawaty,
Bluzki letnie i kamizelki pikowe męzkie,
Płaszcze od prochu do podróży,
Rękawiczki skórkowe własnej fabryki, oraz niciane i jedwabne w wielkim wyborze po nizkich cenach
1663 5 0

poleca magazyn BR. BILEWSKICH w Krakowie, obok kościoła Najśw. Panny Marji.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Józef Mosch. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.